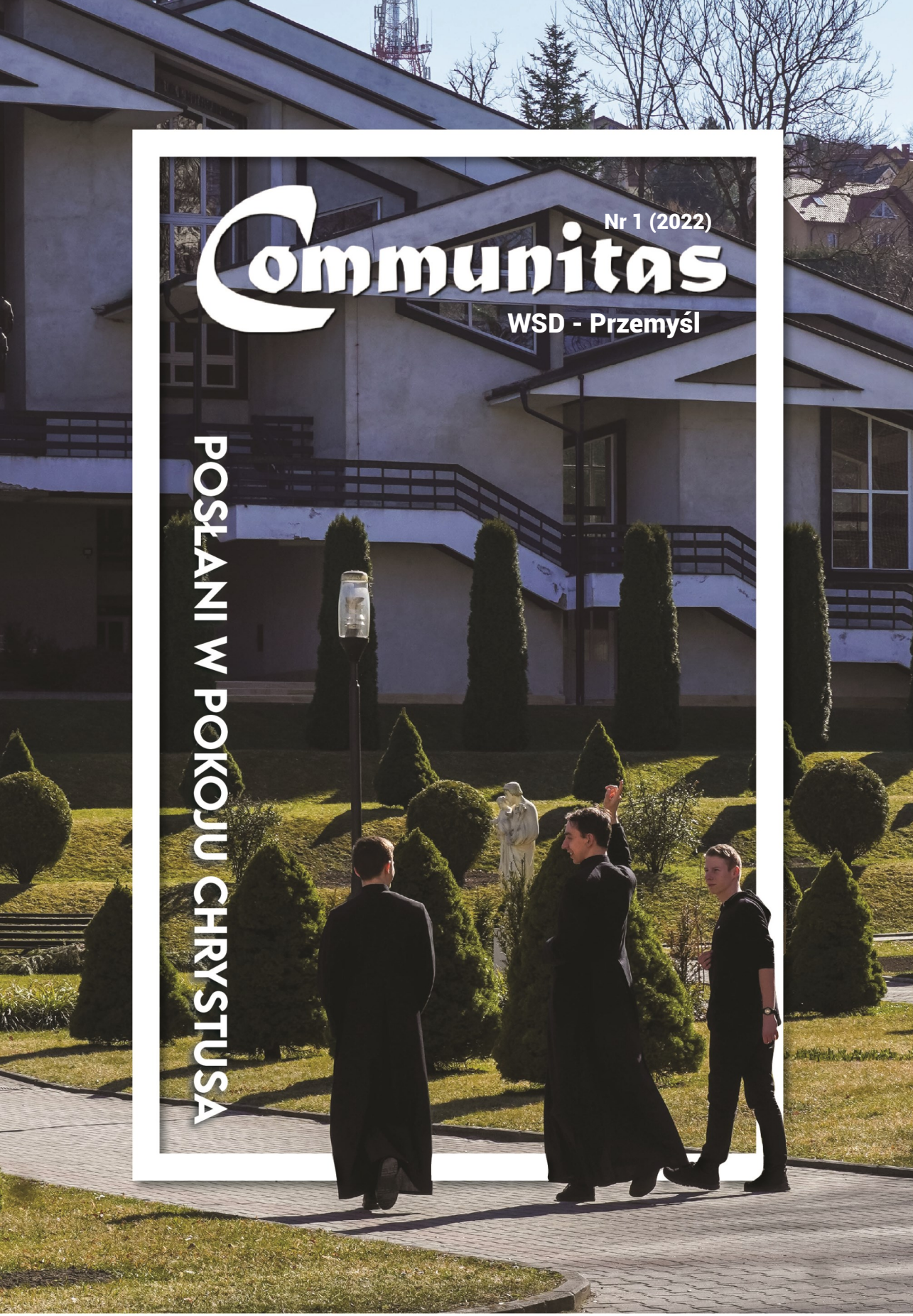


Communitas

Nr 1 (2022)

WSD - Przemyśl

POŚLANI W POKOJU CHRYSYTA



Communitas

Pismo
Wyższego Seminarium
Duchownego w Przemyślu

ul. Zamkowa 5
37-700 Przemyśl
tel. (16) 678 80 26
wsd.przemyska.pl
wsd@przemyska.pl

Redakcja składa szczególne podziękowania wobec ks. Bartosza Rajnowskiego oraz ks. Mariusza Woźnego za pomoc w wydaniu tego numeru.

Redakcja zastrzega sobie prawo do opracowania tematów przyjętych do druku. Odpowiedzialność za treść artykułów ponoszą autorzy.

Zespół redakcyjny:

ks. abp Józef Michalik
ks. dr Łukasz Jastrzębski
dk. Mariusz Fal
dk. Dominik Świetlak
kl. Dawid Orzechowski
kl. Norbert Faliszek
kl. Piotr Bolanowski
kl. Damian Ołwiańczyk
kl. Dariusz Kurzydło
kl. Paweł Koziół
kl. Wojciech Nogaj

kl. Karol Mendrala
kl. Bartłomiej Cipora
kl. Mateusz Kielar
kl. Adrian Wołoszyn
kl. Łukasz Zięba
kl. Karol Jagiełło
kl. Krzysztof Matusik
kl. Mateusz Sura
kl. Damian Tomoński
kl. Mateusz Bester
kl. Szymon Kwolek

Moderator:

Redaktor naczelny:

Skład, łamanie, grafika:

ks. Łukasz Haduch
kl. Dariusz Kurzydło
kl. Mateusz Bąk
kl. Maksymilian Kuc
kl. Łukasz Zięba



3

SŁOWO OD REDAKTORA

kl. Dariusz Kurzydło

5

„POŚLANI W POKOJU CHRYSSTUSA”

ks. dr Łukasz Jastrzębski

7

OBRZĘDY WSTĘPNE MSZY ŚWIĘTEJ
CZYLI JAK DOBRZE ZACZAĆ

kl. Damian Ołowiańczyk

10

LITURGIA SŁOWA
DROGOWSKAZ NA SZLAKU ŻYCIA CHRZEŚCIJANINA

kl. Szymon Kwolek

13

LITURGIA EUCHARYSTYCZNA
PAN ZASTAWIA STÓŁ... SOBĄ!

kl. Mateusz Kielar

18

OBRZĘDY KOMUNII ŚWIĘTEJ
POKÓJ MÓJ WAM DAJĘ

kl. Łukasz Zięba

20

OBRZĘDY ZAKOŃCZENIA
POŚLANIE W PRAKTYCE

kl. Damian Ołowiańczyk
kl. Norbert Faliszek

22

BŁ. KS. BRONISŁAW MARKIEWICZ
PATRON NA OBECNE CZASY

kl. Dawid Orzechowski

26

POWŚCIĄGLIWOŚĆ I PRACA
W PISMACH BŁ. KS. BRONISŁAWA MARKIEWICZA

kl. Mateusz Sura

28

WYWIAD Z KS. KRZYSZTOFEM POŚWIATĄ CSMA
O MICHALITACH SŁÓW KILKA

kl. Norbert Faliszek

33

ROZMOWA Z SIOSTRĄ MONIKĄ SUDY CSSMA
CO ZNACZY BYĆ MICHALITKĄ?

kl. Piotr Bolanowski

37

EUCHARYSTIA Z BŁ. KS. MARKIEWICZEM
„MSZA ŚWIĘTA — CENTRUM ŻYCIA MEGO”

kl. Bartłomiej Cipora

41

MUZYKA W CZASACH PANDEMII
KLERYCKI ZESPÓŁ SPES

kl. Wojciech Nogaj

43

HARCERSKI KRĄG KLERYCKI „VIGILAMUS”
IM. BŁ. STEFANA KARD. WYSZYŃSKIEGO

kl. Krzysztof Matusik

45

DZIEŁO POMOCY POWOŁANIOM
IM. BŁ. KS. JANA BALICKIEGO

kl. Karol Jagiełło

47

POWOŁANI AŻ NA KRAŃCE ŚWIATA
KOŁO MISYJNE PRZY WSD W PRZEMYŚLU

kl. Damian Tomoński

49

„OTO SŁOWO PAŃSKIE”
SEMINARYJNY KRĄG BIBLIJNY

dk. Mariusz Fal

51

„ZDROWAŚ BĄDŹ, MARYJA...”
RYCERSTWO NIEPOKALANEJ W WSD

kl. Mateusz Bester

54

URATOWAĆ TO, CO NAJWAŻNIEJSZE
HOMILIA WYGŁOSZONA PODCZAS
MSZY ŚWIĘTEJ IMIENINOWEJ

ks. abp Józef Michalik

57

KRAKÓW PAMIĘTA O BISKUPIE PELCZARZE
SYMPOZIUM UPJPII

kl. Karol Mendrala

60

KU KOŚCIOŁOWI SYNODALNEMU
SYNOD W SEMINARIUM

kl. Dariusz Kurzydło
kl. Adrian Wołoszyn

63

DUSZPASTERSTWO W CZASACH PANDEMII
SYTUACJA SIĘ SKOMPLIKOWAŁA...

dk. Dominik Świetlak

67

KRYZYS WIARY I KOŚCIOŁA
DLACZEGO LUDZIE ODCHODZĄ?

kl. Paweł Kozioł

71

NA PIELGRZYMIM SZLAKU 2
UFAJĄC NIECO BARDZIEJ

dk. Dominik Świetlak
kl. Krzysztof Matusik

SŁOWO OD REDAKTORA

NIECH BĘDZIE
POCHWALONY
JEZUS CHRYSTUS!

„Posłani w pokoju Chrystusa” - jest to hasło roku duszpasterskiego, który aktualnie przeżywamy w Kościele w Polsce. Współczesny świat naznaczony jest tak wieloma problemami (ciągle trwająca pandemia, wojna na Ukrainie, różne życiowe kryzysy), które rodzą ogrom bólu i cierpienia. Dzisiejszy świat potrzebuje Chrystusowego pokoju oraz tych, którzy będą go rozsiewać. Każdy człowiek, nie tylko chrześcijanin, jest wezwany do tego, aby nieść światu pokój. Te słowa, niezwykle aktualne, stały się także dla nas zachętą do wydania tegorocznego numeru kleryckiego czasopisma „Communitas”.

Aby iść i świadczyć swym życiem o Chrystusie, potrzebujemy wielkiej odwagi, ale też nadprzyrodzonej mocy, której źródło tkwi w Eucharystii. To w niej Chrystus karmi nas swoim Ciałem i poi swoją Krwią, umacnia oraz dodaje sił na drogę naszego osobistego świadectwa. Każda Msza Święta składa się z wielu tekstów, gestów, symboli oraz znaków. Ich odpowiednie rozumienie pozwala jeszcze pełniej przeżywać tę Najświętszą Ofiarę. Dlatego też pierwszy dział tegorocznego czasopisma poświęciliśmy poszczególnym częściom



Mszy Świętej, która winna zajmować najważniejsze miejsce w życiu nie tylko kapłana, czy kleryka, ale także każdego wierzącego.

Szczególnym czcicielem Najświętszej Eucharystii był bł. ks. Bronisław Markiewicz, patron obecnego roku duszpasterskiego w

naszej archidiecezji. Ten niezwykły kapłan niestrudzenie, mimo przeciwności losu, szedł do najbardziej potrzebujących i pośród nich głosił Chrystusowy pokój. Jego piękne życie stało się dla nas inspiracją, aby drugi dzień poświęcić przybliżeniu jego osoby, charyzmatu oraz dzieła, które trwa aż po dzień dzisiejszy.

W trzecim bloku tematycznym chcemy zapoznać naszych czytelników z grupami eklezjalnymi, w które na co dzień angażują się klerycy. Ostatni dzień poświęciliśmy natomiast różnym inicjatywom i wydarzeniom z życia naszej seminaryjnej wspólnoty. Pojawiły się w nim także refleksje dotyczące spraw, którymi żyje Kościół w Polsce i na całym świecie.

Święty Jan Paweł II powiedział: *„Kto prawdziwie spotkał Chrystusa nie może zatrzymywać Go dla siebie, ale winien Go głosić”*. Pragnę wszystkim czytelnikom tegorocznego „Communitasu” życzyć, aby każda Msza Święta była dla was osobistym spotkaniem z żywym Bogiem oraz siłą do tego, by będąc posłanym, iść przez życie i nieść światu Chrystusowy pokój.

Niech dobry Bóg wszystkim obficie błogosławi i darzy swym pokojem!

KL. DARIUSZ KURZYDŁO

„POŚLANI W POKOJU CHRYSTUSA”



Eucharystia to wielka tajemnica wiary, to najcenniejszy dar, który Kościół otrzymał od Pana Jezusa. Ten wielki dar został podarowany i „zadany” Kościołowi w Wieczerniku, gdzie Pan Jezus powiedział do Apostołów: To czyńcie na Moją pamiątkę. W ten sposób celebrowanie Eucharystii stanowi centrum całego życia chrześcijańskiego, zarówno dla Kościoła powszechnego, jak i dla poszczególnych wiernych.

Doświadczenie Pana Jezusa w tajemnicy Eucharystii celebrowanej i adorowanej budzi w sercu radość i przynagla do dzielenia się doświadczeniem wiary. Nie

możemy „zamknąć” Eucharystii w murach naszych świątyń, nie możemy milczeć o tym, co słysze-liśmy na własne uszy, czego dotykaliśmy rękami, o tym czego doświadczyliśmy i doświadczamy w celebracji Eucharystii.

Od pierwszej Niedzieli Adwentu 2021 roku towarzyszy nam hasło: Pośłani w pokoju Chrystusa. Słowa te odnoszą się do celebracji Eucharystii, a szczególnie do obrzędów jej zakończenia.

Chcąc odwołać się do teologicznego rozumienia tego obrzędu liturgicznego na samym początku trzeba stwierdzić, że to Pan Bóg jest źródłem wszelkiego

błogosławieństwa, które spływa na świat przez Chrystusa i rozlewa się w ludzkich sercach mocą Ducha Świętego. Błogosławieństwo wyprasza się u Boga, który jest źródłem życia i siły zgromadzonego ludu.

Wierni zebrani na wspólnej Eucharystii, karmiąc się Słowem i Ciałem Jezusa Chrystusa, umocnieni błogosławieństwem, otrzymuje szczególne zadanie i misję: Idźcie w pokoju Chrystusa.



Te proste słowa rozesłania przez diakona lub kapłana, uświadamiają nam, że każdy uczestnik Mszy Świętej ma wrócić do swoich dobrych czynów, wielbić i błogosławić Boga (OWMR 90). Prawdziwe spotkanie z Chrystusem Panem we wspólnocie eucharystycznej – jak zauważają polscy biskupi – budzi w sercu radość i przynagla do dzielenia się doświadczeniem wiary (KEP, List na Rok Eucharystii, Eucharystia źródłem i

szczytem życia i misji Kościoła z 22 października 2004 roku).

Eucharystia daje życie. Życie dzięki Mszy Świętej staje się misją, gdyż przez życie swoich uczniów Pan Jezus pragnie tak wiele powiedzieć światu.

W tym kontekście obrzędy zakończenia uświadamiają nam, że uczestnictwo w Eucharystii staje się pełne przede wszystkim wtedy, gdy wierni po opuszczeniu murów świątyni w codziennym

życiu składają Bogu ofiarę uwielbienia i adorują Go „w Duchu i prawdzie” (J 4,23). Pełne uczestnictwo nie kończy się zatem w momencie komunii sakramentalnej (!). Ze strony chrześcijanina to pełne uczestnictwo oznacza przede wszystkim pragnienie, aby

Bóg działał w nim, aby jego życie było świadectwem tego, że w czasie Eucharystii spotkał Pana i został posłany w Jego pokoju

Idźcie w pokoju Chrystusa to nie tylko prosta formuła rozesłania zgromadzonego ludu, ale to zadanie i misja, aby iść i głosić wielkie dzieła Boże i przyprowadzać do wspólnoty eucharystycznej nowych uczniów Mistrza z Nazaretu.

OBRZĘDY WSTĘPNE MSZY ŚWIĘTEJ

CZYLI JAK DOBRZE ZACZAĆ



Eucharystia dzieli się na 5 głównych części. Są nimi: Obrzędy wstępne, Liturgia Słowa, Liturgia Eucharystyczna, Obrzędy Komunii, Obrzędy zakończenia. Każda z tych części jest integralnym elementem Mszy Świętej.

Obrzędy wstępne Mszy Świętej rozpoczyna znak krzyża, a kończy modlitwa, która nazywa się „kolekta”. Choć Eucharystia rozpoczyna się znakiem krzyża, trzeba zauważyć, że owoc-

ność przeżywania Najświętszej Ofiary zależy od wewnętrznej intencji, z jaką przychodzimy na Mszę Świętą oraz należytego przygotowania się. To przygotowanie obejmuje między innymi post eucharystyczny, czyli godzinną wstrzeżność od pokarmów oraz napoi z wyjątkiem wody. Przygotowanie do godnego przeżywania Eucharystii obejmuje przede wszystkim jednak oczyszczenie

serca w sakramencie pokuty. Warto też zwrócić uwagę na to, w jaki sposób ubieramy się do kościoła. Nie jest to tak ważne jak spowiedź czy post, ale potrzebne jest dobieranie odpowiedniego stroju z uwagi na szacunek dla Tego, z którym podczas Eucharystii się spotykamy. Godną pochwałą praktyką jest także przychodzenie do kościoła odpowiednio wcześniej, by ten czas poświęcić na wyciszenie i wejście w klimat wydarzeń wieczernika.

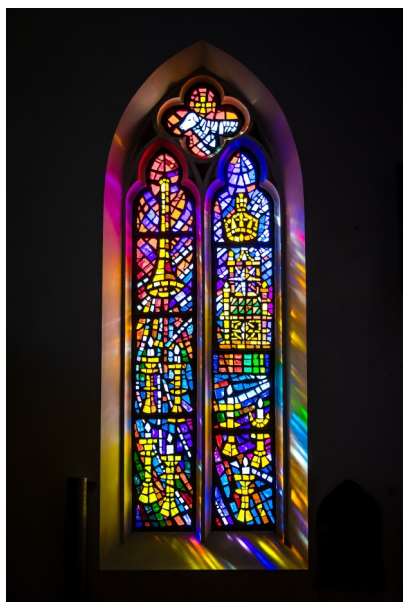
Znak krzyża, który rozpoczyna Mszę Świętą, jest odniesieniem do Chrztu świętego, przez który, w Imię Trójjedynego Boga, zostaliśmy włączeni do wspólnoty Kościoła. Pozdrowienie „*Pan z wami*” przypomina prawdę o obecności Jezusa pośród zgromadzonego ludu. Jezus jest obecny pośród uczestników Liturgii, bo jak sam zapewnia „*gdzie są dwaj albo trzej zebrani w imię moje, tam jestem pośród*

nich” (Mt 18, 20). Odpowiedź ludu „i z duchem Twoim” podkreśla szczególną obecność Chrystusa w kapłanie, który sprawuje Eucharystię, jako alter Christus (*drugi Chrystus*). Ten moment uświadamia, że w każdym czasie Bóg

jest z nami, w każdych naszych trudnościach, cierpieniach i chorobach, jak i w chwilach radości, powodzenia i szczęścia. Ta świadomość powinna rodzić w nas pragnienie modlitwy, adoracji Najświętszego Sakramentu, chęć częstszego sięgania po Pismo Święte i regularnego korzystania

z sakramentów, jako odpowiedź na Bożą obecność w naszym życiu.

Spowiedź sakramentalna, gładząc grzechy ciężkie, otwiera nam drogę do spotkania się z Chrystusem Eucharystycznym, który przychodzi do nas w Komunii Świętej. Dużo częściej popełniamy grzechy lekkie (*powszednie*), które w mniejszym stopniu obciążają nasze



serca, ale po których możemy przyjąć Chrystusa Eucharystycznego. Podczas obrzędów wstępnych słyszymy wezwanie do aktu pokuty. Jest to zachęta do refleksji nad myślą, mową, uczynkiem i zaniedbaniem, a także do postanowienia poprawy. Akt pokuty gładzi wszystkie grzechy lekkie. W Ewangelii wg. św. Mateusza czytamy takie słowa: *„Jeśli więc przyniesiesz dar swój przed ołtarz i tam wspomnisz, że brat twój ma coś przeciw tobie, zostaw tam dar swój przez ołtarzem, a najpierw idź i pojednaj się z bratem swoim! Potem przyjdź i dar swój ofiaruj!”* (Mt 5, 23-24).

„Chwała na wysokości Boga” to hymn Kościoła ku czci Boga. Rozpoczyna się od uwielbienia Boga Ojca za Jego wielkość i majestat. Dalej następuje uwielbienie Jezusa Chrystusa oraz litania błagalna. Hymn kończy się uwielbieniem całej Trójcy Przenajświętszej. Odmawiany jest w każdą niedzielę, z wyjątkiem niedziel Adwentu i Wielkiego Postu, oraz w święta i uroczystości. Naszego uwielbienia Boga nie możemy zamykać tylko do tego hymnu. Świado-

mość dzieła zbawczego Chrystusa oraz obdarowywania nas przez Boga wszelkimi łaskami wzywa nas do ciągłego uwielbienia Go za te dary.

Elementem kończącym obrzędy wstępne jest kolekta, od łacińskiego słowa „collecta” - zbierać razem. Po wezwaniu „Módlmy się” następuje chwila ciszy, podczas której uczestnicy Liturgii mogą wypowiedzieć swoje osobiste prośby i intencje. Kapłan zbiera je razem i w krótkiej formule przedstawia Bogu. Kolekta jest modlitwą całej wspólnoty, nie tylko celebransa. Pokazuje to jak jest ona ważna i jak bardzo Kościół ceni modlitwę wspólnotową. Kolekta, jako modlitwa, która zbiera razem, wzywa małżonków, całe rodziny, środowiska kapłańskie czy zakonne do częstszej wspólnotowej rozmowy z Panem Bogiem.

Obrzędy wstępne Mszy Świętej wprawdzie nie są najważniejszą częścią całej Eucharystii, ale ich dobre przeżycie przygotowuje nasze serca i umysł do centralnych wydarzeń, jakimi są Liturgia Słowa i Liturgia Eucharystyczna.

LITURGIA SŁOWA

DROGOWSKAZ NA SZLAKU ŻYCIA CHRZEŚCIJANINA



Liturgia słowa, występująca po obrzędach wstępnych, stanowi jeden z dwóch filarów Mszy Świętej. Oczywiście nie można jej stawiać ponad Liturgię Eucharystyczną, jednak nie wolno jej również deprecjonować. Chrystus, bowiem jest nie tylko obecny pod postacią chleba i wina, ale także w swoim Słowie, przez które pokazuje nam prawdę o nas samych, dodaje sił, kieruje na drodze życia, a także podprowadza do przeżycia Misterium Ofiary Eucharystycznej. Obie te części Mszy Świętej stanowią jeden akt kultu. W tym momencie jednak pochylmy się nad tą z nich, która następuje, jako pierwsza.

Czytanie i rozważanie Słowa było już od początku obecne w Kościele, w świętowaniu Dnia Pańskiego, w połą-

czeniu z łamaniem chleba. Zwyczaj ten został zaczerpnięty z obrzędów synagogi żydowskiej. Sam Chrystus na ostatniej wieczerzy łączył naukę i polecenia wraz z modlitwą i ofiarą. O przebiegu liturgii niedzielnej pierwszych wieków chrześcijaństwa napisał św. Justyn w swym dziele „Apologia” (powstałym ok. 155

r.). Przed Ofiarą Eucharystyczną czytało Słowo Boże, następnie przełożony je wyjaśniał, zaś na końcu wszyscy wstawali z miejsc i modlili się. O czytaniu Pism oraz śpiewaniu psalmów na zgromadzeniach wiernych informuje również Tertulian.

Miejscem, wokół którego koncentruje się liturgia słowa jest ambona. Jest ona nazywana np. w Ogólnym Wprowadzeniu do Mszału Rzymskiego „stołem Słowa Bożego”. Podobnie, bowiem jak z ołtarza, stołu eucharystycznego „wierni czerpią naukę i pokarm” (OWMR 28). Ze względu na funkcję, jaką pełni ona w zgromadzeniu liturgicznym nie powinna ona służyć do innych celów niż związanych z posługą słowa.

Ta część Mszy Świętej przypomina dialog człowieka z Panem. Czytania, Ewangelia i homilia, będące sposobami przemawiania do nas Boga, są połączone z psalmem, aklamacją *Alleluja* (lub inną) oraz modlitwą wiernych, stanowiącymi odpowiedź ludu na Boży głos.

Po obrzędach wstępnych (a w niektórych okolicznościach po pieśni do Ducha Świętego) wszyscy zgromadzeni siadają. Postawa siedząca ma sprzyjać w słuchaniu Słowa. Następnie zostają odczytane fragmenty Pisma Świętego. Pierwsze czytanie zwykle pochodzi z Starego Testamentu, ukazujące dzieje Narodu Wybranego przed nadejściem Chrystusa oraz nauczanie mędrców i proroków. Drugie czytanie (występujące w niedziele i w uroczystości) jest zaczerpnięte z Nowego Testamentu – zazwyczaj z listów św. Pawła albo innych Apostołów. Cykl czytań kończy Ewangelia – dobra nowina opisująca życie Jezusa bądź Jego nauczanie. Taka kolejność nie jest przypadkowa. Stary Testament, bowiem poprzedza Nowy, który jest jego wypełnieniem, a przez pryzmat, którego należy go odczytywać.

Pomiędzy pierwszym i drugim czytaniem wykonuje się psalm responsoryjny, pochodzący zwykle z Księgi Psalmów. Jego nazwa pochodzi od

sposobu wykonywania – po każdej zwrotce powtarzany jest refren. Jak zostało wspomniane wcześniej, służy on, jako odpowiedź słuchacza na poprzedzające go Słowo Boga. Psalmi same w sobie stanowią część Pisma Świętego, one same są natchnione. Należy, więc także poświęcić im uwagę i otworzyć się na ich treść.

Po drugim czytaniu następuje aklamacja. W tym czasie kapłan (lub diakon, jeśli jest) przygotowuje się do odczytania Ewangelii i podchodzi do ambony. W bardziej uroczyste dni ma miejsce procesja z Ewangeliarzem, której mogą towarzyszyć świece (światło – symbol Chrystusa) oraz kadzidło (znak czci oddawanej Bogu obecnemu w swoim Słowie). Aklamacja przez większą część roku ma postać radosnego wezwania *Alleluja*, natomiast w Wielkim Poście wykonuje się *Chwała Tobie, Słowo Boże* albo *Chwała Tobie, Królu Wieków*. Ona również jest odpowiedzią na Boże Słowo i wprowadza do wysłuchania Ewangelii.

Już w trakcie aklamacji przed Ewangelią wszyscy uczestniczący stoją, co wyraża szacunek wobec przemawiającego w Ewangelii Chrystusa. Taka postawa w dawnych czasach towarzyszyła słuchaniu rozkazów cesarskich. Szczególny szacunek wobec Ewangelii wyrażany jest również poprzez zwrócenie się

całego zgromadzenia liturgicznego w kierunku ambony.

Elementem stanowiącym spójną część liturgii jest homilia, która ma za zadanie przede wszystkim wyjaśnienie Słowa Bożego, które zostało usłyszane. Poprzez swoją posługę kapłan także uczestniczy w przepowiadaniu Słowa samego Boga.



W niedzielę i uroczystości po homilii wszyscy uczestniczący w celebracji wyznają wiarę. *Credo* stanowi naszą zgodę i przyjęcie usłyszanego Słowa Bożego. Ma również przygotować nas na przeżycie tych samych wydarzeń, o których mówimy w *Credo*, a które uobecniamy się w trakcie Eucharystii mocą Bożą.

Po nim następuje ostatnia część Liturgii Słowa – modlitwa powszechna, zwana też Modlitwą Wiernych. W niej wierni, odpowiadając na Słowo Boże, zanoszą błagania do Boga za zbawienie

wszystkich. W niej zawierają się prośby za cały Kościół, rządy państwowe, cierpiących, będących w szczególnych potrzebach oraz o nasze uświęcenie. Otwiera nas na potrzeby całego świata i Wspólnoty Wierzących.

Obecny rok duszpasterski przeżywamy pod hasłem „Posłani w pokój Chrystusa”. Ks. abp Adam Szal, w liście pasterskim na początku zeszłorocznego adwentu, przyrównuje Liturgię Słowa do „szkoły uczniów Chrystusa”, w której kształtujemy nasze wybory, myśli, patrzenie na świat. Czytania mszalne nie informują nas, bowiem tylko o wydarzeniach z przeszłości, ale jako Słowo samego Boga, które jest żywe, skuteczne i ostrzejsze niż wszelki miecz obosieczny (...), objawiają nam prawdę o Bogu i o nas samych; pozwalają osądzić pragnienia i myśli serca (Hbr 4,12). To właśnie głos Pana pozwala wzrastać naszej wierze i formować nasze życiowe postawy.

Gdy na nowo przystąpimy do ołtarza, wsłuchujmy się uważnie. Dobry Bóg, który kocha nas, będzie kierował do nas swe Słowa, by nas kierować i uświęcać. *Nie zatwardzajmy dzisiaj serc naszych* (Ps 95,8) i nie pozwólmy, by jakiegokolwiek z nich upadło na ziemię.

LITURGIA EUCHARYSTYCZNA

PAN ZASTAWIA STÓŁ... SOBĄ!



Choć hasło trwającego obecnie roku duszpasterskiego „Pośłani w pokój Chrystusa” nawiązuje sensu stricte do tej części Mszy Świętej, która kończy obrzęd liturgiczny i wykraczać niejako poza mury świątyni, to trzeba uświadomić sobie, że pokój Chrystusowy, którym wierni zostają obdarzeni przez posługę kapłana, ma swoje źródło w Liturgii Eucharystycznej, czyli trzeciej części obrzędów Mszy Świętej.

Część ta następuje bezpośrednio po Liturgii Słowa. W niej, tak samo jak w Liturgii Eucharystycznej, Pan zastawił dla nas stół, tyle, że był to stół Słowa Bożego (czytania ze Starego i Nowego Testamentu, Credo, Modlitwa Wiernych). Natomiast w omawianej części obrzędu Mszy Świętej, Pan zastawia stół ... Sobą! Słowem Wcielonym! Dla większej świa-

domości otrzymywanego przez nas daru Bożego przeanalizujemy poszczególne jej części oraz modlitwy i teksty, które ją tworzą.

Podstawowy podział Liturgii Eucharystycznej obejmuje: przygotowanie darów, modlitwę nad darami, modlitwę eucharystyczną.

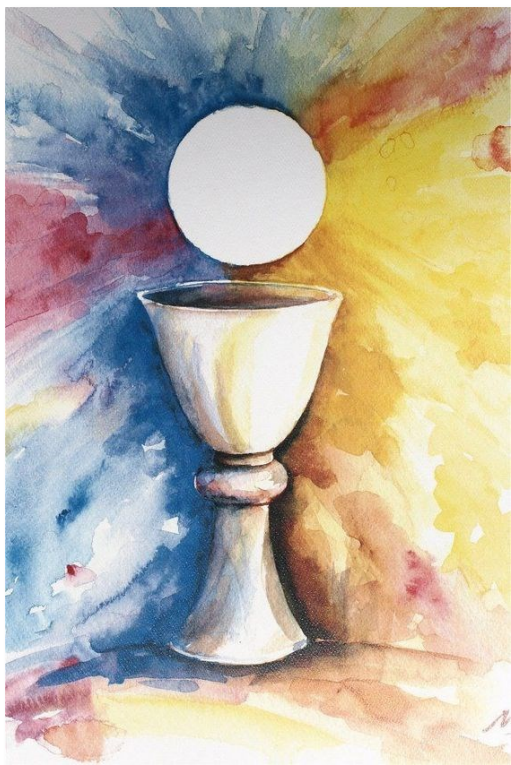
Przygotowanie darów

Z punktu czysto liturgicznego, do ołtarza przynosi się chleb i wino, które po przeistoczeniu staną się Ciałem i Krwią Chrystusa. Zbierana w tym samym czasie kolekta, czyli tzw. składka (ofiary pieniężne), ma stanowić okazję do tego, by wierni, w sposób konkretny, mogli wyrazić swoją troskę i odpowiedzialność za Kościół oraz jego dzieła. Dary chleba i wina kapłan składa na ołtarzu. W geście tym powinniśmy wszyscy uczestniczyć z pełną świadomością i hojnym sercem. I tak, jak kapłan składa zwykły chleb i wino przed Panem, wyłączając je tym samym z jakiegokolwiek innego użytku i prosząc, by wkrótce stały się materią sakramentu Ciała i Krwi Pańskiej, tak lud wierny powinien

wówczas złożyć na ołtarzu – w duchowej łączności z kapłanem – to, co stanowi jego zwykłą codzienność, by Bóg mógł przemienić ją według własnego planu i upodobania. Owo oddanie siebie Opatrzności jest w tym momencie Eucharystii otwarciem drzwi serca i duszy dla Chrystusowego pokoju, nawet, jeśli ludzka codzienność będzie potem wymagała ofiary z siebie, na wzór Chrystusa, którego Ciało i Krew za moment poprzez posługę kapłana staną się obecne na ołtarzu.

Modlitwa nad darami

Jest to cichy szepot kapłana wyrażający jednocześnie prośbę i deklarację, aby *Bóg przyjął nas samych razem ze sprawowaną ofiarą*. Innymi słowy jest to zgoda na ofiarowanie siebie wraz z samym Chrystusem... *abyśmy stali się w Chrystusie żywą ofiarą ku Twojej chwale* (fragment IV Modlitwy Eucharystycznej). Podczas uroczystej celebracji Eucharystii, w tym miejscu następuje okadzenie darów. Unoszący się, najpierw nad darami, ołtarzem i krzyżem, a następnie nad kapłanem i ludem, dym kadzidła, zasadniczo ma być wyrazem szacunku uczestników Eucharystii wobec przedmiotów, które są figurami Chrystusa (dary – materia sakramentu; ołtarz – miejsce uobecniającej się ofiary Zbawiciela; krzyż – miejsce, na którym owa ofiara dokonała się w sposób krwawy; kapłan i lud –



składający ofiarę). Ma on jednak dużo szersze znaczenie. Kojarzy się z sacrum i jest wyrazem naszych modlitw, które jak dym kadzidła wznoszą się do Boga.

Po okadzeniu celebrans obmywa ręce, jako wyraz duchowego oczyszczenia przed sprawowaniem ofiary sakramentalnej. Następnie wypowiada modlitwę, w której prosi o przyjęcie składanych darów oraz tych, którzy je składają: *Wszechmogący Boże, przyjmij święte dary, które poleciłeś składać na Twoją chwałę, i spraw, abyśmy posłuszni Twoim przykazaniom stali się również miłą Tobie ofiarą* (modlitwa nad darami z XXXIV tygodnia zwykłego).

Modlitwa Eucharystyczna

Jest to centralna część Mszy Świętej. To swoiste dziękczynienie, które określa całościowy charakter Najświętszej Ofiary. Modlitwę Eucharystyczną rozpoczyna prefacja złożona z dialogu wstępnego, formuły otwierającej, części głównej i formuły końcowej.

Dialog wstępny składa się z krótkich wezwań kapłana i odpowiedzi wiernych.

Pan z wami.

(ogłoszenie wiernym obecności Boga wśród nich, zgromadzonych na liturgii)

I z duchem twoim.

W górę serca.

(wezwanie do wzniesienia serc i umysłów ku Bogu)

Wznosimy je do Pana.

Dzięki składajmy

Panu Bogu naszemu.

(wskazanie na potrzebę dziękczynienia Bogu, prawdziwego źródła dobra i pokoju w życiu ludzkim)

Godne to i sprawiedliwe.

Formuła otwierająca (rozpoczynająca) zazwyczaj brzmi:

Zaprawdę, godne to i sprawiedliwe, słuszne i zbawienne, abyśmy zawsze składali dziękczynienie, Tobie, miłosierny Ojczy, Wszechmogący Boże, Królu

wiecznej chwały, przez naszego Pana Jezusa Chrystusa.

Trzeci element składowy prefacji, część główna, wychwala wielkie czyny Boga. Każda z zamieszczonych w Mszałe Rzymskim prefacji wystawia inny czyn Wszechmogącego lub uwielbia któryś ze szczególnych aspektów Boskiej chwały i natury (w zależności od okresu liturgicznego lub rodzaju obchodu). W prefacji nr 4, przewidzianej na niedzielę w okresie zwykłym możemy usłyszeć: *On [Jezus Chrystus] przez narodzenie z Maryi Dziewicy obdarzył ludzkość nową młodością, przez swoją mękę zgładził nasze grzechy, przez powstanie z martwych dał nam dostęp do życia wiecznego, a wstępując do Ciebie, Ojczy, otworzył nam bramy nieba.* Prefacja, bez względu na jej treść, zawsze kończy się formułą końcową, prowadzącą do aklamacji *Święty, Święty, Święty...*

Po prefacji rozpoczyna się główna część Modlitwy Eucharystycznej. W niej, w imieniu Kościoła, kapłan zanoszi błagania do Ojca. Ryt rzymski wyróżnia w tej modlitwie kilka części. Należą do nich: epikleza, opowiadanie o ustanowieniu Eucharystii, anamneza, ofiarowanie, modlitwy wstawiennicze i doksologia końcowa.

Każda formuła modlitwy eucharystycznej rozpoczyna się od inwokacji do Boga i ku Niemu ostatecznie jest skierowana:

Zaprawdę święty jesteś, Boże, źródło wszelkiej świętości. Następnie wybrzmiewa epikleza, czyli przyzywanie Ducha Świętego nad darami złożonymi na ołtarzu, które mają stać się dla nas Ciałem i Krwią naszego Pana Jezusa Chrystusa. Towarzyszy temu tzw. gest epikletyczny, czyli wyciągnięte dłonie kapłana nad złożonymi na ołtarzu darami.

Opowiadanie o ustanowieniu Eucharystii to swoisty opis tego wydarzenia, które leży u podstaw sprawowania Sakramentu Eucharystii, czyli wydarzeń z Wieczernika. To Chrystus, jako pierwszy dokonał tego aktu sakramentalnego

i polecił sprawować go uczniom na swoją pamiątkę. Kałan utożsamiając się z Chrystusem-Kapłanem, jako alter Christus, wypowiada te same, co On słowa: *To jest, bowiem Ciało moje, które za was będzie wydane. To jest, bowiem kielich Krwi mojej nowego i wiecznego przymierza, która za was i za wielu będzie wylana na odpuszczenie grzechów...* dokonując równocześnie konsekracji (przeistoczenia).

Anamneza (uobecnienie - Wspominając śmierć i zmartwychwstanie Twojego Syna) jest spełnieniem nakazu Jezusa, pozostawionego Apostołom podczas Ostatniej Wieczerzy.



Ofiarowanie, czyli epikleza druga (lub komunijna) jest prośbą o uświęcenie i przemianę uczestników liturgii tak, by wszyscy mogli stać się jednością w Chrystusie, Kościołem: *Pokornie błagamy, aby Duch Święty zjednoczył nas wszystkich, przyjmujących Ciało i Krew Chrystusa.*

Modlitwy wstawiennicze są wyrazem wiary Kościoła, który sprawuje Eucharystię w łączności z całym Kościołem niebieskim i ziemskim, i prosi za wszystkie swoje dzieci (żyjące i zmarłe). W sposób szczególny wymienia papieża i biskupa miejsca: *Pamiętaj, Boże, o wszystkich, za których składamy tę Ofiarę: przede wszystkim o Twoim słudze, naszym Papieżu N., o naszym Biskupie N., o wszystkich biskupach i całym duchowieństwie, o składających Ofiarę i tutaj zgromadzonych, o całym Twoim ludzie i o wszystkich, którzy szczerym sercem Ciebie szukają* (z IV Modlitwy Eucharystycznej). Nie zapomina jednak o osobach niewierzących, a nawet wrogach Kościoła.

Doksologia końcowa jest uwielbieniem Boga za dzieła dokonane przez Niego w Chrystusie. Wyraża ona wielkość Boga i Jego moc w tym, czego dokonał oraz w tym, co nadal dokonuje dla człowieka. Poprzez krótkie *Amen* lud wierny potwierdza tę prawdę.

Na koniec warto zaznaczyć, że reforma liturgii, która nastąpiła po So-

borze Watykańskim II umożliwia wybór kilku tekstów Modlitwy Eucharystycznej:

Pierwsza to tzw. Kanon Rzymski (przez wieki jedyny);

Druga jest zaczerpnięta z *Tradycji Apostolskiej*, czyli wczesnochrześcijańskiego dokumentu, którego autorstwo przypisuje się św. Hipolitowi Rzymskiemu;

Trzecia jest kompozycją inspirującą się tekstami pierwszych wieków;

Czwarta to Anafora św. Bazylego, zaadaptowana na potrzeby liturgii zachodniej;

Piąta jest modlitwą eucharystyczną, stosowaną w tzw. „Mszach w różnych potrzebach”;

Szоста i Siódma to modlitwy o tajemnicy pojednania;

Ostatnia jest propozycją modlitwy eucharystycznej w czasie Mszy Świętej z udziałem dzieci.

Podsumowując wnikliwą analizę niemal każdego słowa i gestu Liturgii Eucharystycznej wyrażam nadzieję, że uczestnicząc w Świętej Celebracji uwrażliwimy się na obecność Pana Boga i wzniesiemy wzrok naszej duszy ku Niemu – *Bogu wiecznemu, żywemu i prawdziwemu*, który obdarza nas pokojem: *Pokój zostawiam wam, pokój mój daję wam. Nie tak jak daje świat, Ja wam daję. Niech się nie trwoży serce wasze ani się lęka!* (J 14,27). A zatem: *Idźcie w takim pokoju Chrystusa!*

OBRZĘDY KOMUNII ŚWIĘTEJ

POKÓJ MÓJ WAM DAJĘ



Po ofiarowaniu darów i modlitwie eucharystycznej, kolejną częścią Mszy Świętej są obrzędy Komunii. Eucharystia daje nam pokarm, który pozwala wejść na drogę prowadzącą ku Bogu i człowiekowi. Trzeba nam zwrócić uwagę na to, jak często przyjmujemy Chleb Życia oraz czy odpowiednio przygotowujemy się na to spotkanie z Bogiem w naszym sercu. Aby godnie i jak najczęściej przystępować do Stołu Pańskiego, musimy zabiegać o trwanie w stanie łaski uświęcającej. Przyjmując Jezusa, pod postacią chleba i wina, dążymy do zjednoczenia z Nim, o czym świadczą słowa: „Kto spożywa moje Ciało i Krew moją pije, trwa we Mnie, a Ja w nim” (J 6,56).

Obrzędy Komunii Świętej rozpoczynają słowa wezwania, znajdujące się przed modlitwą Pańską (Ojcze nasz.), którą następnie wszyscy odmawiają. Po tej modlitwie kapłan dalej kontynuuje: *Wybaw nas Panie. [...] pełni nadziei oczekiwali przyjścia naszego Zbawiciela, Jezusa Chrystusa.* Jest to embolizm, część modlitwy liturgicznej wypowiedzianej przez celebransa, w której prosi on o wybawienie od zła i zachowanie Kościoła w pokoju. Po słowach embolizmu zgromadzony lud odpowiada: *Bo Twoje jest królestwo i potęga i chwała na wieki.*

Po chwili Kościół prosi przez usta kapłana o udzielenie pokoju i jedności dla wspólnoty wierzących i całej ludzkiej rodziny: *Panie Jezu Chryste, Ty powiedziałeś swoim Apostołom: Pokój wam zostawiam, pokój mój wam daję. Prosimy Cię, nie zważaj na grzechy nasze, lecz na wiarę swojego Kościoła i zgodnie z Twoją wolą napełniaj go pokojem i doprowadź do pełnej jedności. Który żyjesz i królujesz na wieki wieków.*

Następnie celebrans wypowiada życzenie pokoju: *Pokój Pański niech*

zawsze będzie z wami. [...] Przekażcie sobie znak pokoju. Prawdziwy pokój pochodzi od Chrystusa. Tę prawdę przypomina modlitwa kapłana. Ponieważ sam Jezus udziela nam pokoju, jesteśmy wezwani, by dzielić się tym darem z innymi. Niemożliwa jest Komunia, czyli wspólnota z Bogiem, bez Komunii z bliźnimi.

Celebrans łamie Chleb eucharystyczny. Ten gest wykonał Jezus podczas Ostatniej Wieczerzy. Podkreśla on,



że wierni, choć liczni, tworzą jedno ciało (Kościół) przez przyjmowanie cząstki z jednego Chleba, którym jest Chrystus. Następnie kapłan dokonuje zmieszania postaci eucharystycznych. Co właściwie oznacza ten znak? Na krzyżu rozdzielone zostają od siebie Ciało i Krew, co świadczy o śmierci. Zmieszanie obu postaci przez kapłana natomiast oznacza życie, symbol Zmartwychwstania. Jezus żyje i pragnie także z nami dzielić się tym darem. Podczas łamania Chleba zgromadzenie śpiewa lub recytuje

słowa: *Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata. [...]*. Mają one wydźwięk eschatologiczny, ponieważ mówią o ostatecznej uczcie w niebie, czego zadatkiem jest Eucharystia.

Następnie celebrans przyklęka, bierze hostię i trzymając ją uniesioną nad pateną, zwrócony do ludu mówi: *Oto Baranek Boży, który gładzi grzechy świata, błogosławieni, którzy zostali wezwani na ucze Baranka*. Wszyscy odpowiadają: *Panie nie jestem godzien, abys przyszedł do mnie, ale powiedz słowo, a będzie uzdrowiona dusza moja*.

Komunia Święta jest zjednoczeniem z samym Bogiem. Aby nie stała się ona dla nas rutyną, czynnością niewzbudzającą większego zainteresowania, w jednym dniu możemy przyjąć ją maksymalnie dwa razy. Po raz pierwszy może to odbyć się poza Eucharystią. Natomiast, gdy chcemy przyjąć ją po raz drugi, koniecznym jest uczestnictwo w całej Mszy Świętej. Przyjęcie Ciała i Krwi Chrystusa jest szczytem sprawowania Najświętszej Ofiary. Wierni w ten sposób łącząc się osobiście z Chrystusem i Kościołem, otrzymują pełnię sakramentu. Dziękczynienie po Komunii służy przedłużeniu zjednoczenia z Bogiem, z Kościołem i bliźnimi w życiu codziennym.

KL. DAMIAN OŁOWIAŃCZYK — KURS V

KL. NORBERT FALISZEK — KURS V

OBRZĘDY ZAKOŃCZENIA

POŚLANIE W PRAKTYCE



Obrzędy Zakończenia, nazywane również Obrzędami Rozesłania, są ostatnią częścią Mszy Świętej. Umocnieni słowem Bożym i nakarmieni Ciałem Pańskim, zostajemy posłani tak jak Pan Jezus posłał swoich uczniów po zmartwychwstaniu *„idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody”* (Mt 28, 19a).

Pierwszym elementem składającym się na obrzędy zakończenia są ogłoszenia duszpasterskie. Ich zadaniem jest informowanie parafian o najbliższych wydarzeniach życia parafialnego lub społecznego. Na zakończenie ogłoszeń powinno znaleźć się „słowo pasterskie”. Kapłan posyłając ludzi z Eucharystii do świata, powinien inspiro-

wać i zachęcać do konkretnych postaw, wynikających z uczestnictwa w Eucharystii. Powinno być to krótkie słowo, które będzie podkreśleniem związku Liturgii z życiem.

Pozdrowienie i błogosławieństwo może przybrać różne formy. Może być

taka, jaką spotykamy na co dzień, gdy celebrans błogosławi lud; może to być uroczysta forma, w której to kapłan z wyciągniętymi dłońmi nad ludem odmawia formuły błogosławieństwa; natomiast w sytuacjach gdy Eucharystię sprawuje biskup, mamy do czynienia z błogosławieństwem pontyfikalnym. Każda z tych trzech form kończy się słowami: „Niech was błogosławi Bóg wszechmogący, Ojciec i Syn i Duch Święty”. Następnie kapłan lub diakon posyła wiernych do swoich domów, środowisk życia i pracy słowami: „Idźcie, w pokoju Chrystusa”.

Wydawać by się mogło, że rozesłanie kończy jakiś etap, zamyka jakąś

bramę, po której wracamy do poprzedniego życia. Jest to jednak błędne rozumienie obrzędów zakończenia Mszy Świętej. Tak naprawdę kończy się sam obrzęd, ale każdy z nas jest wezwany do tego, by Eucharystię kontynuować poprzez życie zgodne z tym, co z niej wypływa.

Na tym etapie zostajemy wysłani do świata, jako wierni uczniowie Chry-

go nie uczynimy. Dlatego otrzymujemy błogosławieństwo, które daje nam siłę i moc do wykonywania tego zadania. Uświadamia nam ono, że towarzyszy nam we wszystkim Trójca Święta. Zadanie to nie zawsze jest łatwe, wiąże się z trudem i poświęceniem. Znak krzyża, który czynimy na swoim ciele jest tego symbolem. Iść dzisiaj do świata, który odrzuca Boga i Dekalog, nie jest czymś



prostym i przyjemnym, ale do takiego świata chce iść właśnie Bóg. My wychodząc ze Mszy Świętej mamy zanieść Go wszędzie, a zwłaszcza tam, gdzie będziemy znakiem miłości, jaką okazał nam Jezus na

stusa, aby głosić Go w środowiskach, w których żyjemy. Moment ten niejako wiąże się z Chrystusowym posłaniem uczniów: „*Idźcie na cały świat i głoscie Ewangelię wszelkiemu stworzeniu! Kto uwierzy i przyjmie chrzest ten będzie zbawiony; a kto nie uwierzy, będzie potępiony*” (Mk 15, 15-16). Stajemy się misjonarzami, głoszącymi świadectwem swojego życia to, czym karmiliśmy się w Eucharystii. Oczywiście powinniśmy wiedzieć, że sami z siebie te-

Krzyżu. Na koniec wypowiadamy słowa „Bogu niech będą dzięki”. Uczestnictwo w każdej Mszy Świętej jest wielką łaską, za którą trzeba dziękować. Dlatego zostaniemy choć chwilę po Eucharystii i podziękujemy za to, co nas spotkało i co otrzymaliśmy. Wtedy z odwagą, pełni nadziei i pokoju możemy iść i głosić światu Chrystusa.

KL. DAWID ORZECZOWSKI – KURS V

BŁ. KS. BRONISŁAW MARKIEWICZ

PATRON NA OBECNE CZASY

Bronisław Markiewicz urodził się 13 sierpnia 1842 roku w Pruchniku. Jakis czas później został ochrzczony w kościele parafialnym pod wezwaniem św. Mikołaja Biskupa. Bronisław był



szóstym z jedenaściorga dzieci. Ojciec, aby utrzymać tak liczną rodzinę podejmował różnego rodzaju prace, między innymi w handlu, rzemiośle, dzierżawie, a w końcu zajął się rolnictwem. Był bardzo poważany w miejscowej społeczności, czego potwierdzeniem było trzykrotne piastowanie posady burmistrza.

Natomiast ogromny wpływ na wychowanie i kształtowanie postaw religijnych wywarła jego matka.

Początkowo Bronisław edukował się w miejscowej szkole elementarnej. Następnie rozpoczął naukę w przemyskim gimnazjum. Atmosfera tam panująca nie sprzyjała jego rozwojowi duchowemu. Antyreligijne nastawienie w szkole spowodowało u niego kryzys wiary. Po ukończeniu gimnazjum planował wraz ze swoim kolegą wziąć udział w antyrosyjskim powstaniu, lecz 3 maja 1863 roku doszło do niezwykłego wydarzenia - w pobliżu przemyskiego zamku Bronisław spotkał nieznanego mu chłopca, który odradzał mu wzięcia udziału w powstaniu. Pod wpływem tej rozmowy zrezygnował ze swoich planów, zdał maturę i planował rozpoczęcie studiów na uniwersytecie. Ostatecznie jednak podjął decyzję o wstąpieniu do Wyższego Seminarium Duchownego w Przemyśle, co też uczynił jesienią 1863 roku. W czasie formacji wykazywał się niezwykłą pilnością w dziedzinie nauki oraz pracował nad własnym rozwojem duchowym czego potwierdzeniem były regularnie prowadzone przez niego notatki duchowe. W czasie studiów bardzo chętnie uczęszczał wraz z profesorami na prowadzenie katechez

w szkołach znajdujących się w okolicy Przemyśla. Rozwinął i pielęgnował w swojej pobożności kult Najświętszego Serca Pana Jezusa oraz Najświętszej Maryi Panny. Święcenia kapłańskie otrzymał 15 września 1867 roku z rąk bpa Antoniego Józefa Manastyrskiego. Następnie rozpoczął pracę duszpasterską jako wikariusz w Harcie. W powierzonych mu obowiązkach wykazywał się dużą gorliwością i zapałem. Założył w parafii Bractwo Szkaplerzne Niepokalanego Poczęcia NMP. W Harcie posługiwał przez niespełna trzy lata. W lutym 1870 roku został przeniesiony do parafii katedralnej w Przemyśle, w której pracował jako wikariusz do jesieni 1873 roku. Następnie poprosił ordynariusza o zgodę na podjęcie studiów. Po jej uzyskaniu rozpoczął studia na wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Lwowskiego, w październiku 1873 roku. Po roku przeniósł się do Krakowa i tam kontynuował filozofię, a dodatkowo studiował także historię, literaturę i pedagogikę. W obu środowiskach doświadczył przykrych sytuacji, które godziły w jego przynależność do stanu duchownego, dlatego zrezygnował z dalszej nauki. Powrócił do działalności duszpasterskiej, do parafii Kańczuga, gdzie pełnił funkcję wikariusza eksponowanego. Po niedługim czasie został mianowany proboszczem w Gaci koło Przeworska, gdzie pracował zaledwie półtora roku.

W lipcu 1877 roku przeniósł się do parafii w Błażowej, gdzie posługiwał przez siedem lat. Za swój trud pracy

duszpasterskiej odznaczono go godnością noszenia rakiety i mantoletu (RM) oraz mianowano wicedziekanem stryżowskim. Od 25 października 1882 roku rozpoczął prowadzenie wykładów w Wyższym Seminarium Duchownym w Przemyśle z teologii pastoralnej



i homiletyki, jednocześnie posługując w Błażowej. W 1884 roku zrezygnował z probostwa i zamieszkał w Wyższym Seminarium Duchownym, gdzie oprócz prowadzenia wykładów pełnił funkcję prefekta.

Ks. Bronisław już od dłuższego czasu planował wstąpić do zgromadzenia zakonnego. Brał pod uwagę zakon zmartwychwstańców, jezuitów i teatynów 10 listopada 1885 roku postanowił wyjechać do Włoch, gdzie spotkał się ze świętym Janem Bosko, założycielem Salezjanów. Po zapoznaniu się z charyzmatem tego zakonu stwierdził, że spełnia jego oczekiwania.



Ks. Markiewicz uzyskał pozwolenie ordynariusza przemyskiego na rozpoczęcie formacji w wyżej wspomnianym zakonie. Po ukończeniu czasu formacji rozpoczął pracę w różnych placówkach we Włoszech. Wyczerpująca praca oraz zmiana klimatu spowodowały, że ks. Bronisław zachorował i koniecznym stał się powrót do ziemi ojczystej.

Po powrocie i rekonwalescencji, z dniem 28 marca 1892 roku, objął parafię w Miejscu koło Krosna (dziś Miejsce Piastowe). Starał się poprawić wśród parafian życie moralne oraz sakramentalne, szczególnie poprzez posługę w konfesjonale. Był uznawany za bardzo dobrego rekolekcjonistę i kazno-

dzieję. Rozpoczął także działalność opiekuńczo-wychowawczą wśród opuszczonych dzieci i młodzieży co było jego największą pasją w życiu kapłańskim. Początkowo gromadził potrzebującą młodzież na plebani. W 1894 roku miał pod opieką już 30 wychowanków, a z czasem ich liczba wzrastała. Ks. Markiewicz przygotowywał młodzieńców do wejścia w dojrzałe życie poprzez praktyczne zajęcia w konkretnym zawodzie. Liczba wychowanków zaczęła wzrastać do takiego stopnia, że zaczęło brakować miejsca. Ks. Markiewicz planował wybudować drewniany dom, lecz przełożony nie wyraził zgody na jego realizację. Po zasięgnięciu opinii znajomych księży oraz osób świeckich, dnia 23 września 1897 roku wniósł prośbę

do Stolicy Apostolskiej o zatwierdzenie nowego zgromadzenia opartego na pierwotnej regule ks. Jana Bosko. Pojawiły się różnego rodzaju konflikty w tej kwestii, wobec czego ks. Bronisław opuścił zakon Salezjanów i rozpoczął działanie na własną rękę. Już w 1898 roku wybudował wraz z wychowankami dwupiętrowy murowany dom. Ks. Markiewicz pragnął propagować tworzące się dzieło w Miejscu Piastowym poprzez wydanie czasopisma „Powściągliwość i Praca”. Rozpoczął również pracę i otoczył opieką młodzież żeńską pochodzącą z ubogich i patologicznych rodzin. Pierwszym miejscem spotkań była plebania, a gdy zaczęło

brakować w niej miejsca, z pomocą przychodzili mieszkańcy miejscowości, którzy przygarniali je do własnych domów. Tam znajdowały schronienie, czuły się dowartościowane i mogły w konkretny sposób się realizować. Ks. Bronisław podjął się tej inicjatywy mimo sprzeciwu władz kościelnych. Wielokrotnie starał się o zatwierdzenie Towarzystwa

„Powściągliwość i Praca” jako zgromadzenie zakonne, lecz napotykał się z wieloma trudnościami. Z powodu ciężkiej pracy i całkowitego oddania się służbie dzieciom, pogorszyło się już i tak nadwątlone pobytem we Włoszech zdrowie ks. Markiewicza.

Nie dożył on zatwierdzenia zgromadzenia. Zmarł 29 stycznia 1912 roku. Został pochowany na cmentarzu parafialnym w Miejscu Piastowym.

Wielką rolę w sprawie ogłoszenia Towarzystwa założonego przez księdza Markiewicza jako zakonu odegrał już po jego śmierci biskup Adam Stefan Sapieha rodem z Krasicy. To on dnia 29 września 1921 roku ogłosił dekret orzekający, że Towarzystwo

„Powściągliwość i Praca” staje się rodziną zakonną o nazwie Zgromadzenie Świętego Michała Archanioła. Pięć miesięcy wcześniej Stolica Apostolska dnia 14 kwietnia 1919 roku zatwierdziła zgromadzenie. Dnia 21 sierpnia 1928 roku bp Anatol Nowak dokonał diecezjalnego zatwierdzenia zgromadzenia sióstr Michalitek.



W 1957 roku zostały podjęte pierwsze działania rozpoczynające proces beatyfikacyjny ks. Bronisława Markiewicza. 19 czerwca 2005 roku papież Benedykt XVI upoważnił prymasa Polski, kardynała Józefa Glempa, aby dokonał beatyfikacji księdza Broni-

sława Markiewicza, która odbyła się w Warszawie, 19 czerwca 2005 roku. Błogosławiony jest czczony w wielu miejscach w Polsce i na świecie, szczególnie w Miejscu Piastowym, co wyraża się między innymi w tym, że tak zwany kościół „na górze” znajdujący się w Miejscu Piastowym, dnia 29 września 2007 roku został podniesiony do godności sanktuarium pw. Świętego Michała Archanioła i błogosławionego Bronisława Markiewicza.

POWŚCİĄGLIWOŚĆ I PRACA

W PISMACH BŁ. KS. BRONISŁAWA MARKIEWICZA



jako nasz Stwórca, wie najlepiej, czego nam trzeba, nakazując nam umartwienie pod groźbą utraty chleba i zbawienia oraz pracę w pocie czoła. Mówi to w raju Adamowi i Ewie „... w pocie czoła będą zdobywać pożywienie, póki nie wrócą do ziemi, z której zostali wzięci”. Natomiast Je-

Dzisiejszy świat nie może się obejść bez ludzi, którzy będą dawać przykład młodym odnośnie tego, jak mają żyć i postępować. Nie możemy pomijać wiary w Boga i pomocy tym, którzy jej potrzebują. Należy tutaj postawić sobie pytanie: Czy ja, potrafię zmienić swoje plany, gdy ktoś potrzebuje mojej pomocy? Odpowiedź możemy odnaleźć w dzienniczku duchowym bł. ks. Markiewicza, który pomimo wielu swoich obowiązków miał czas dla każdego człowieka potrzebującego rozmowy, czy pomocy. Dzisiejszy świat odrzucił dwa ważne filary, które promował ks. Bronisław, a są nimi powściągliwość i praca, a nacisk postawił na wykształcenie umysłowe i wiedzę. Tymczasem Bóg,

zus w Ewangelii dodaje: Jeśli kto chce iść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje (Mt 16,24). Jeśli chcemy znaleźć się razem z Nim w niebie musimy już tu na ziemi cierpieć i pracować; natomiast swoją wolę, rozum i uczynki poddawać pod nakazy Bożych przykazań. Bł. Bronisław mówi, że: „powściągliwość i praca nie przychodzi łatwo. Ażeby nie ulec w walce, trzeba ciało i wszystkie nasze przyrodzone skłonności trzymać tak krótko, jak jeździec trzyma konia nieujeżdżonego, żeby z nim w przepaść nie wskoczył”. By w tej walce nam ulżyć, Bóg Ojciec posłał przed nami swojego Syna

w ludzkim ciele, aby przyświecał nam przykładem. Widzimy to w jego życiu, jak w pocie czoła, razem z Józefem, cierpliwie pracował i znosił niedostatki życia, a na końcu umarł pośród ogromnego cierpienia. Przez swoje życie nauczył nas, jak należy żyć, pracować i nad sobą panować.



Niestety dziś coraz częściej słyszy się hasło: dążmy do jak największego używania na tej ziemi najmniejszym kosztem, bez wysiłku. Zabawa, władza, pieniądze, zaszczyty i rozkosze, są dzisiaj najważniejszym dobrem tak wielu ludzi, natomiast praca w pocie czoła i powściągliwość, są odbierane z pogardą. Wielu ludzi jest zaślepionych i nie widzi, że już tu na ziemi odbierają nagrodę za wszelkie trudy swojego życia. Ksiądz Bronisław widząc postępowanie ludzi

mówił: „Świat zniewieściały nie chce przyjąć gorzkich środków umartwienia chrześcijańskiego dla uleczenia chorób ducha”. Dzięki naszemu umartwianiu się w tym ziemskim życiu spłacamy karę doczesną, która podnosi naszą duszę i czyni ją sposobną do złączenia się z Bogiem. Również przez to uzyskujemy pokój wewnętrzny, radość ducha, źródło

bogactwa i szczęścia ludzkiego. Także w życiu ludzi będących powściągliwymi panuje spokój, siła, wolność, niezależność, radość, dobrobyt i zdrowie.

O tych dwóch postawach powściągliwości i pracy

należy dzisiaj pouczać młodzież, dając im przy tym względnie dobry przykład własnego życia. O jeszcze głębsze zrozumienie i pielęgnowanie tych dwóch rzeczywistości, winniśmy się codziennie modlić. Możemy to czynić za wstawnictwem błogosławionego księdza Bronisława Markiewicza, dla którego owe postawy stały się życiowym mottem.

KL. NORBERT FALISZEK – KURS V

WYWIAD Z KS. KRZYSZTOFEM POŚWIATĄ CSMA

O MICHALITACH SŁÓW KILKA



Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Proszę księdza, nie tak dawno obchodziliśmy 100-lecie powstania Zakonu Michalitów. Proszę opowiedzieć, co zmotywowało, co było „punktem zapalnym” dla bł. Bronisława Markiewicza do założenia Zakonu księży Michalitów?

Ks. Markiewicz miał w swoim życiu kilka „punktów zapalnych”, czy raczej zwrotnych, bo dokonały one rzeczywiście przełożenia zwrotnic w jego życiu. Pierwszym było zdecydowanie się do pójścia do seminarium, by zostać kapłanem po spotkaniu z tajemniczym młodzieńcem w Przemyślu, 3 maja 1863 roku. Drugim było opuszczenie Ojczyzny, pozostawienie parafii w Błażowej, stanowiska wykładowcy w seminarium i

wyjazd do Włoch, by wstąpić do zakonu (myślał o teatynach, ostatecznie trafił do prężnie rozwijającego się młodego Zgromadzenia salezjanów). Kolejny zwrot to powrót do Polski będącej cały czas pod zaborem. Był rok 1892, a ks. Markiewicz miał wtedy

już 50 lat. Niektórzy w tym wieku powoli myślą o emeryturze, tymczasem dzieło jego życia miało się dopiero zacząć. Niewiele z sobą przywiózł z Włoch, ale w sercu miał idee i pragnienie swego duchowego patriarchy ks. Jana Bosko, by wychowywać najuboższe dzieci i młodzież. Niemal natychmiast dawną plebanię zamienił na pierwszy zakład wychowawczy. Chłopców opuszczonych z każdym miesiącem przybywało. Po kilku latach doszło do pewnych nieporozumień z przełożonymi salezjańskimi z Włoch, którzy nie widzieli żadnych perspektyw dzieła wychowawczego w Miejscu Piastowym. W liście z 1897 roku skierowanym do przemyskiego biskupa Łukasza Soleckiego, ks. Markiewicz napisał: „... poznałem jasno, iż dla mnie, dla mojego zakładu,

dla Polski i dla Kościoła będzie korzystniej, gdy się od salezjanów odłączę i otworzę osobne zgromadzenie". Nigdy nie doczekał kościelnej aprobaty tego dzieła. Stało się to w 1921 roku, dziewięć lat po jego śmierci.

Kto należał do pierwszej wspólnoty?

Byli to młodzieńcy, którzy przybywali do zakładu, by pomóc w wychowaniu, edukacji, ale nade wszystko sami wychowankowie, którzy przybyli do zakładu często jako sieroty czy biedni chłopcy. Uczyli się, kształcili i z czasem podejmowali decyzję o kapłaństwie czy życiu zakonnym, bowiem w pierwszych latach w szeregach michalickich było bardzo wielu braci zakonnych, mistrzów zawodów, świetnych fachowców. Pierwsi wychowankowie ks. Markiewicza byli wyświęceni we Włoszech, pracowali za oceanem. Niektórzy z nich nigdy nie wstąpili do nowego Zgromadzenia, ale zawsze żywo i ze wzruszeniem wspominali swego ojca i wychowawcę, czyli ks. Markiewicza. Głównie z ofiar dwóch z nich powstał przed drugą wojną światową kościół klasztorny, dzisiejsze sanktuarium św. Michała Archanioła i bł. Bronisława Markiewicza.

Dlaczego nazywacie się Zgromadzeniem Świętego Michała Archanioła?

Gdyż św. Michał Archanioł jest naszym patronem. Kościół katolicki w XIX wieku był mocno atakowany przez masonerię. Dlatego postać św. Michała Archanioła z hasłem „Któż jak Bóg!”

stała się bardzo aktualna. Na temat masonerii Leon XIII wydał encyklikę: „Humanum genus” (1884) i „Ab apostolici” (1890). Ks. Markiewicz, który w latach 1885-1892 przebywał we Włoszech, na pewno znał dobrze te wydarzenia. W czasopiśmie „Powściągliwość i Praca”, w numerze kwietniowym z 1901 roku, ks. Markiewicz wspominał o modlitwie Leona XIII, a także o powstającym w Rzymie – w 1901 roku, „Stowarzyszeniu św. Michała Archanioła”. Wyboru tego patrona dla Towarzystwa sugerowali ks. Markiewiczowi również jego przyjaciele. Ksiądz Michał Radziwiłł z Rzymu pisał do niego, że: Ojciec Święty pragnie, ażeby kult św. Michała Archanioła rozszerzał się coraz bardziej i żeby temu Świętemu była oddawana coraz większa i powszechniejsza cześć, jako Obrońcy Kościoła świętego. On też pierwszy wysunął taką propozycję, pisząc do ks. Markiewicza w 1901 roku: Św. Michałowi Archaniołowi przypada w udziale specjalna obrona Kościoła w XX wieku. Wy zaś szatana zwalczacie, wychowując nową generację...

W piśmie, z lipca 1902 roku, do Ordynariatu w Przemyślu pierwszy raz poprosił o zatwierdzenie Zgromadzenia o nazwie św. Michała Archanioła. Stało się to faktem kilkanaście lat później.

Dlaczego bł. Bronisław na „kolebkę” powstania Zakonu wybrał Miejsce Piastowe?

Do parafii Miejsce (dopiero później, dzięki jego staraniom miejscowość otrzymała nazwę Miejsce Piastowe) bł. Bronisław wrócił z Włoch 30 marca 1892 roku, aby dokonać pierwszego „przeszczepu” idei salezjańskich na ziemiach polskich. Zabiegał o to przez kilka lat kolator Miejsca hrabia Jan Trzeciecki, który wysyłał listy do ks. Markiewicza. Ciągłe pojawiały się trudności: ciężka choroba ks. Markiewicza, która towarzyszyła mu przez dłuższy czas, brak „polskiego personelu” do pomocy w nowym dziele, wątpliwości w Ordynariacie Przemyskim. Wtedy, jak to często bywa, do akcji wkroczyła kobieta – uparta i szybka. Mowa o hrabinie Potockiej. Po jej liście do bpa Łukasza Soleckiego, ten niemal natychmiast jej odpisał: Jaśnie Wielmożna Pani Hrabino! Na szacowne pismo Jaśnie Wielmożnej Pani Hrabiny, w tej chwili otrzymane z poczty, mam zaszczyt zapewnić, że pragnę gorąco, aby Salezjanie mogli się osiedlić w naszym kraju, a co do probostwa w Miejscu, aby Ks. Markiewicz mógł je otrzymać.

Czym zajmowali się Michalici na początku powstania, a czym zajmują się Michalici dzisiaj? Jaki charyzmat ma Zakon?

Głównie i nade wszystko wychowaniem, prowadzeniem zakładów, w



których najbardziej opuszczeni chłopcy mogli znaleźć dach nad głową, jedzenie i zdobyć wykształcenie. Dzisiaj trudno nam to sobie wyobrazić, ale poziom analfabetyzmu w Galicji w drugiej połowie XIX wieku, czyli w czasach ks. Markiewicza, sięgał blisko 90 %. Zwłaszcza chłopcy z wiosek, z biednych rodzin, nie mieli szans na edukację.

Dzisiaj, tak jak umiemy, staramy się trwać przy tym charyzmacie, największym pragnieniu serca naszego Zakonodawcy, będąc w duszpasterstwie zawsze z troską „wychyleni” w stronę dzieci i młodzieży. Prowadzimy oratoria przy większych parafiach, kilka szkół w Polsce. W ostatnich dziesiątkach lat nasz charyzmat popchnął nas do bardziej zdecydowanego mówienia i przypominania o wielkiej roli

św. Michała Archanioła i pięknym świecie aniołów, którzy jako wierni przyjaciele towarzyszą życiu każdego człowieka.

Ilu jest Michalitów i w jakich krajach posługują?

Jest nas trzystu, pracujemy w 16 krajach: Polsce, Białorusi, Ukrainie, Niemczech, Szwajcarii, Włoszech, Austrii, Australii, Papui Nowej Gwinei, Argentynie, Paragwaju, Kanadzie, Stanach Zjednoczonych, Republice Dominikany, Antylach Holenderskich i Puerto Rico. Pewnie większość o tym wie, ale warto wspomnieć, że od 1996 roku nasi współbracia są kustoszami najstarszego w Kościele Zachodnim sanktuarium św. Michała Archanioła na Górze Gargano [Monte Sant'Angelo].

Zakonników i ich przynależność do zakonu rozpoznaje się po habicie. Po czym można rozpoznać Michalitę?

Nosimy zwykłą, czarną sutannę, podobną do tej, którą nosi każdy ksiądz diecezjalny, tyle że nie mamy zewnętrznych guzików. Do naszego stroju należy także czarny pas, który powinniśmy nosić przynajmniej w dni świąteczne.

Czy oprócz bł. Bronisława są inni święci czy błogosławieni wywodzący się z Zakonu Michalitów? Kim oni byli?

Tak, w gronie 108 polskich męczenników, zamordowanych w czasie II wojny światowej z nienawiści do wiary,

których Jan Paweł II beatyfikował w Warszawie 13 czerwca 1999 roku, znajdowało się dwóch naszych współbraci, młodych kapłanów. Ks. Wojciech Nierychlewski pochodził z okolic Włocławka. Tam skończył Niższe Seminarium Duchowne, po którym wstąpił do naszego nowicjatu. Był dyrektorem wydawnictwa i drukarni „Powściągliwość i Praca” w Krakowie, gdy w czerwcu 1941 roku aresztowali go hitlerowcy. Gdy zmarł w obozie koncentracyjnym w Auschwitz 7 lutego 1942 roku, miał zaledwie 39 lat. Natomiast portret drugiego michalickiego męczennika ks. Władysława Błądzińskiego można spotkać na jednym z korytarzy przemyskiego seminarium, bo skończył je w 1938 roku. Po wybuchu II wojny światowej, przy istniejącej szkole zawodowej w Pawlikowicach koło Wieliczki, zorganizował tajne nauczanie dla wychowanków i okolicznej młodzieży. Aresztowany przez Niemców w kwietniu 1944 roku, zginął pięć miesięcy później w obozie w Gross-Rosen, strącony do dołu. Miał wtedy 36 lat.

Co sprawiło, że ksiądz postanowił wstąpić do Zakonu Michalitów? Jaką funkcję pełni ksiądz w Zakonie?

Pochodzę w michalickiej parafii, z niewielkiej wioski, w której znajduje się tzw. dojazdowa kaplica. Od dzieciństwa „podglądałem” życie młodych kapłanów, którzy służyli w naszej parafii. Jedni dojeżdżali rowerem, inni na motocyklu. Pamiętam jednego, który szedł kilka kilometrów przez zasypy śnieżne, by dotrzeć

i odprawić Mszę świętą. Słyszałem wewnątrz ten tajemniczy głos, który zapraszał... Było dla mnie czymś najbardziej naturalnym w świecie, że po skończeniu szkoły podstawowej, zostawiłem dom rodzinny i przyjechałem do Niższego Seminarium w Miejscu Piastowym. Obecnie, czwarty rok, jestem przełożonym tutejszej wspólnoty zakonnej, chyba największej w naszym Zgromadzeniu, bo jest nas dziewiętnastu w Domu Macierzystym.

Słyszałem, że bliskie księdza sercu są misje oraz, że był ksiądz na misjach. Co skłoniło księdza do tej posługi?

Jako diakon na przełomie 1992/1993 roku przełożeni z seminarium posłali mnie na praktykę duszpasterską na Białoruś, do naszej parafii w Szydłowicach, w diecezji grodzieńskiej. I niespodziewanie „zostałem ugodzony w serce”, czyli zakochałem się w tamtejszym Kościele, ludziach, niewyobrażalnie trudnych z początku warunkach życia. Gdy przez dziesięć lat pracowałem później w duszpasterstwie powołaniowym, każde Boże Narodzenie i Wielkanoc spędzałem na Białorusi, zabierając z sobą kleryków, seminarzystów albo młodzież. Udało się też zorganizować niezapomniany rajd rowerowy po Grodzieńszczyźnie. Gdy więc pojawiła się możliwość wyjazdu do pracy w naszej parafii Gatowo w archidiecezji mińsko-mohylewskiej, bez wahania to uczyniłem. Spędziłem na Białorusi siedem lat, może jeszcze uda się tam kiedyś wrócić.

Widzimy, że w dzisiejszych czasach przeżywamy kryzys związany z brakiem kandydatów do życia zakonnego lub kapłańskiego? Co powiedziałby ksiądz młodemu chłopakowi, któremu trudno podjąć decyzję o wstąpieniu np. do Michalitów albo do seminarium?

Powiedziałbym, że każdy z nas podobny jest do tych młodych mężczyzn, którzy w poranek wielkanocny płynęli po jeziorze. I jeden z nich zobaczył, że Ten, który stoi na brzegu, to Zmartwychwstały Pan. Piotr wskoczył do wody i popłynął, pozostali też dobili do brzegu. I tak jakby na nowo zaczęła się ich życiowa przygoda. Gnani Duchem Świętym poszli w świat, by głosić Ewangelię, leczyć dusze i ciała, wypędzać demony, po prostu ratować ludzi dla życia wiecznego. Przygoda powołania to Pan stojący na brzegu, który zaprasza... Jeśli ktoś się zawaha, nie zdecyduje wyskoczyć albo dobić do brzegu na spotkanie, łódź życia popłynie dalej. I może się powtórzyć to, co opisał Roman Brandstaetter w wierszu: „Tamta wiosna”:

*Ludzie uważają mnie za szczęśliwego,
Ja jednak czuję w sobie dotkliwą pustkę,
Niedosyt
I beznadziejność,
Które nawet moim najbliższym
Ujawnić się boję.
Na pewno by mnie wyśmiali.
Minęły lata,
A ja wciąż zapomnieć nie mogę
Tamtej wiosny.*

Bardzo dziękuję za udzielanie wywiadu. Niech św. Michał otacza księdza i całe Zgromadzenie swoją opieką.

KL. PIOTR BOLANOWSKI – KURS V

ROZMOWA Z SIOSTRĄ MONIKĄ SUDY CSSMA

CO ZNACZY BYĆ MICHALITKĄ?



KTÓŻ JAK BÓG – POWŚCIĄGLIWOŚĆ I PRACA

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Proszę siostry, na początek chciałbym zapytać, jaki jest charyzmat Zgromadzeń michalickich?

Naszym założycielem jest błogosławiony ksiądz Bronisław Markiewicz, a współzałożycielką Matka Anna Kaworek. Naszym charyzmatem duchowym i celem zgromadzenia jest hasło: „Któż jak Bóg!” oraz „powściągliwość i praca”. Zajmujemy się także wychowaniem dzieci z domów biednych, opuszczonych, dysfunkcyjnych. Ksiądz Markiewicz, zakładając nasze zgromadzenie, postawił na Boga, by te biedne dzieci szukać i przyprowadzać do Niego.

Zgromadzenia michalickie mają bardzo podobne zadania i cechy związane z księdzem Janem Bosko. Czy mogłaby siostra przybliżyć tę sprawę?

Tak, oczywiście. Znana jest historia księdza Markiewicza, który był na początku księdzem diecezjalnym, a następnie szukając woli Bożej, pojechał do Turynu do księdza Jana Bosko. Na ręce św. Jana złożył śluby wieczyste. Markiewicz poczuł w sercu potrzebę, aby ten charyzmat z Włoch przenieść do Polski. Michalici należą także do rodziny zakonów salezjańskich, ale było dużo trudności, by zatwierdzić zakon w Polsce.

Co siostrę zachwyciło w osobie błogosławionego Bronisława, w jego charyzmacie, dziełach, że postanowiła siostra wstąpić do zgromadzenia?

Może zacznę od początku. Pocho-
dzi z Ostrowca Świętokrzyskiego, gdzie
rocznie od 1986 roku, w sierpniu
przechodzi pielgrzymka w intencji
trzeźwości narodu. Jej trasa prowadzi

z Warszawy do Miejsca Piastowego. Moi rodzice co roku przyjmowali pielgrzymów do naszego domu, na nocleg. W ten sposób, jakby od dziecka poznałam Michalitów i Michalitki. Od 13 roku życia zaczęłam chodzić na te pielgrzymki i poznawać charyzmat księdza Markiewicza. Kiedy byłam pierwszy raz w Miejscu Piastowym, to powstało w moim sercu takie coś, że jako młoda dziewczyna zaciekawiłam się jego osobą, zaczęłam czytać o nim, jego dziełach, charyzmacie. Dostałam też wtedy obrazek z Błogosławionym, i zawsze miałam go przy sobie, przez co stał się dla mnie bardzo bliskim ojcem. W czasie pierwszej pielgrzymki, na której byłam, gdy dotarliśmy do celu, była sprawowana Msza Święta na górze, u księży, a następnie przywitanie i agapa. Na drugi dzień były modlitwy u sióstr w ich domu macierzystym. Pamiętam, że gdy weszłam do kaplicy sióstr, bardzo dobrze się poczułam. Czułam pokój w sercu i zaczęłam się tam modlić. W końcu wszyscy wyszli, a ja tam zostałam i okazało się, że nie mogłam trafić do wyjścia. Chodziłam po klasztorze, taka trochę zdezorientowana, i pewna siostra mnie zapytała: co się dzieje? Odpowiedziałam, że się zgubiłam. I pamiętam ten moment spotkania, takie pytanie w sercu: Czy Pan Bóg mnie nie powołuje do sióstr Michalitek? Zachwyciła mnie praca z dziećmi biednymi, z mło-

dzieżą. U mnie w domu Pan Bóg był obecny. Moi rodzice należą do wspólnoty neokatechumenalnej i zawsze byliśmy blisko Pana, blisko Słowa. To mi bardzo pomagało. Drugą rzeczą, która uratowała mnie od złych wpływów to był sport. Dzięki niemu nie miałam czasu wejść w jakieś złe towarzystwo, a takie dokoła było, i widzę, że sport ma jakiś wkład trochę w charyzmat. Dlaczego? Bo uczymy dzieci, młodzież odkrywania Pana Boga, ale też pasji, rozwoju, talentu. To wszystko sprawiło, że przed kilkunastu laty wstąpiłam do zgromadzenia Michalitek. Dla mnie jest to piękne, że możemy pokazać tym dzieciom, że są piękne, kochane, że nie są same i odepchnięte. Buduje mnie to, że w nich tworzymy wizję tego, że mogą być kimś, mogą się wykształcić, mieć zawód, założyć piękne rodziny. I po to działamy.

Jak współcześnie realizują siostry swój charyzmat, na jakich polach, jakie dzieła tworzycie? Co oferujecie młodym ludziom?

Jako Michalitki mamy w Polsce około 30 domów, prowadzimy domy dziecka, oratoria, jak to w Przemyślu, w którym się znajdujemy, działamy jako katechetki, prowadzimy przedszkola. Staramy się to czynić tak, jak błogosławiony Bronisław. Charyzmat się nie zmienił, zmieniają się czasy. Za czasów księdza Markiewicza była bardzo duża

bieda materialna, dziś niestety mocno widoczna jest bieda moralna. Głównie zaatakowane są rodziny. Do naszego oratorium uczęszczają dzieci, wychowywane przez samotne matki, którym się życie totalnie nie poukładało, które



co chwilę mają nowych „panów”. Przez to, te dzieci nie wiedzą co naprawdę jest wartością, jak powinna wyglądać rodzina. My staramy się je nakierować. Pierwszą rzeczą jest danie im Pana Boga, bo w ich domach brakuje Go, a często nie ma wcale. Jeżeli my nie zaprowadzimy ich na Mszę Świętą, nie powiemy, żeby poszły do spowiedzi, to nie pójdą. Dobrze o tym wiemy, że nie ma w ich domach modlitwy, przekazu wiary. To jest dla nas priorytet - zaprowadzić je do Jezusa. Drugą sferą, w której im pomagamy, jest problem zaniedbywania szkoły i nauki. To właśnie to czego pragnął ksiądz Markiewicz, żeby młodzi zdobyli zawód i poradzili sobie w życiu. Dużo dzieci nie miało warunków do nauki w domu, szczególnie w czasie pandemii. Przez co przy-

chodziły do nas, by uczyć się zdalnie, korzystały z komputerów, a my starałyśmy się stworzyć im dobre warunki do nauki. Przebywały u nas od 8 do 18:30. Nie do pojęcia dla mnie jest fakt, że dzieci przychodzą do nas głodne. Na dzisiejsze czasy to dziwne, ale jest to prawda. Widać czasem, że mama nie potrafi dysponować nawet tym 500+ co sprawia, że te dzieci chodzą głodne.

Wracając do naszych domów, mamy je w Kamerunie, w Paragwaju, na Białorusi, Ukrainie, Niemczech, Francji. Ciekawe jest to, że w Paragwaju siostry są od 5 lat, i tam już są 3 domu sióstr, a ponadto są junioratki i postulantki, prowadzimy nowicjat. Bardzo nas cieszy to, że tak wiele młodych dziewcząt wstępuje do naszego zgromadzenia. W Polsce organizujemy dni skupienia, rekolekcje dla dziewcząt, nie tylko powołaniowe, ale związane z podjęciem drogi życiowej, planu na przyszłość. Jako siostry organizujemy dni powołaniowe, uczęszczamy na różne wydarzenia diecezjalne czy ogólnopolskie. Tam staramy się przybliżyć młodym osobę i dzieło błogosławionego Bronisława.

Czy mogłaby siostra podać jakieś przykłady, owoce pracy z dziećmi, z młodzieżą?

Dla nas wielką radością jest to, że niektórzy wychowankowie naszych oratoriów, placówek, poszli i ukończyli

studia, mają pracę. Jeszcze większą radością jest to, że zakładają rodziny, potwierdzają związki sakramentem, i co ciekawe jedne drugich motywują do przystąpienia do sakramentu małżeństwa w Kościele. Wychowankowie nawzajem się wspierają w dorosłym życiu i cieszy nas, że utrzymują tę wspólnotę, której część otrzymały u nas. Często też przychodzą i zapraszają nas na śluby. Jedna z naszych wychowanek dzisiaj jest wychowawcą u nas w oratorium i zgłaszają się ponadto osoby na staż w ośrodku. Widzimy, że nasza praca nie idzie na marne i z wielką wdzięcznością Bogu patrzymy w przyszłość.

Czy mogłaby siostra przybliżyć nam postać siostry Anny Kaworek?

Matka Anna, przyjechała ze Śląska do księdza Markiewicza. Przeczuciła w sercu, że ten przyjazd to dobry wybór, że to jest miejsce, do którego Bóg ją posyła. Zgromadzenie sióstr jeszcze wtedy nie istniało. Matka Anna jest naszą współzałożycielką, i właśnie w tym roku obchodzimy 85 rocznicę jej śmierci. Chcielibyśmy w tym roku pokazać Matkę Annę, jako naszą współzałożycielkę, prawą rękę księdza Markiewicza. 17 czerwca będą główne uroczystości w Miejscu Piastowym. Wiedząc, że ks. Bronisław Markiewicz patronuje obecnemu rokowi duszpasterskiemu,

tym bardziej chcielibyśmy, by diecezja nie poznała życia i działalności Matki Anny, która była bardzo mocno związana z pracą Zgromadzenia w Miejscu Piastowym.

Matka Anna razem z księdzem Markiewiczem dali załóżkę naszemu Zgromadzeniu. Początki jego tworzenia i działalności były trudne. Gdy Anna przyjechała do Miejsca Piastowego, wyszedł naprzeciw niej ksiądz Markiewicz z krzyżem, a ona go pocałowała na znak czci. Było to bardzo mocne doświadczenie dla Matki Anny. Poczuła w sercu, że chce współtworzyć Zgromadzenie. Nasze siostry na początku stworzyły dom dla sierot, dla dziewcząt. Jednak próby zatwierdzenia naszego Zgromadzenia były bardzo żmudne i długotrwałe. Władze, po śmierci księdza Markiewicza, kazały rozejść się siostrą, a Matka Anna trwała, pragnęła by to Zgromadzenie było. Trwały i pracowały i służyły najbardziej potrzebującym i opuszczonym dzieciom. Dzięki jej postawie, dziś możemy cieszyć się tym, że siostry Michalitki są i przybliżają do Jezusa dzieci i młodzież z całego świata.

Bardzo dziękuję za rozmowę. Niech dobry Bóg obficie błogosławi siostrze oraz temu pięknemu dziełu, które siostry razem tworzą. Szczęść Boże.

EUCHARYSTIA Z BŁ. KS. MARKIEWICZEM

„MSZA ŚWIĘTA – CENTRUM ŻYCIA MEGO”



Pośród wezwań litanijskich do bł. Bronisława Markiewicza znajdziemy wezwanie: „Miłośniku Eucharystii”. Po całodzienniej pracy miał zwyczaj wstępować do kościoła na modlitwę przed Najświętszym Sakramentem, a gdy kościół był zamknięty, klękał przed drzwiami, aby w ten sposób odprawić codzienną adorację.

Wiernych nauczał: Przechodząc koło kościoła, nie wahajmy się schylić głowy przed Najświętszym Sakramentem, czczonym w tamtejszym tabernakulum...; O ile obowiązki pozwalają, bywajmy na Mszy Świętej nawet w dni powszednie i uczestniczymy w niej z najgłębszą pokorą, a jeśli zdrowie pozwala, na klęczkach...; Przede wszystkim jednak przystępujemy godnie do Komunii Świętej, i to jak najczęściej, jeśli nam

zdrowie i obowiązki naszego stanu na to pozwolą...; Już większego skarbu, ponad Ciało Pańskie, dusza ani przyjąć ani nawet zapagnąć nie może...; Przez Komunię świętą, która nazywa się Chlebem niebieskim, dusza ubogaca się w łaskę i zapewnia sobie żywot wieczny...; Jak przy Stole Pańskim Pan Jezus oddaje nam na pokarm i na napój swoje Ciało i swoją Krew, tak i my powinniśmy Mu oddać nasze ciało i naszą krew i być gotowi poświęcić nasze życie, skoro będzie tego potrzeba, ku chwale Jego.

Jako wikariusz przy katedrze przemyskiej posługiwał u chorych, przynosząc im Komunię Świętą. Przy okazji tych wizyt tłumaczył, czym ona jest, jakie korzyści przynosi i w jaki sposób należy się do niej przygotowywać.

W kolejnych Markiewicz, nie stracił niczego ze swojej szczególnej czci wobec Najświętszego Sakramentu. Zaraz po przybyciu do parafii Gać, pierwsze kroki skierował do kościoła, aby przez chwilę adorować Najświętszy Sakrament.

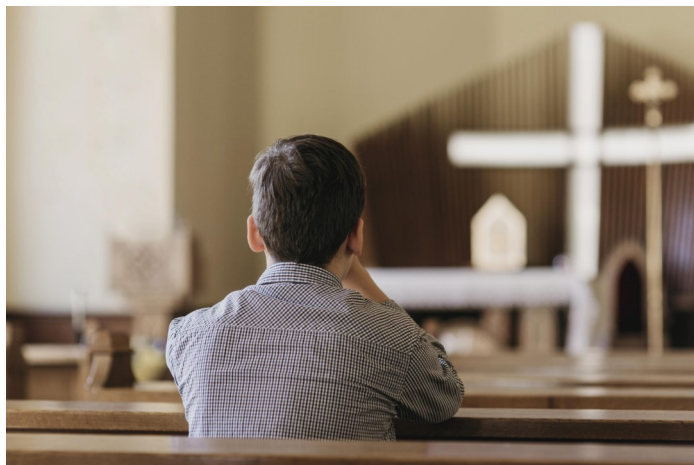
W Błażowej jako proboszcz również rozwijał nabożeństwo do Najświętszego Sakramentu i zwyczaj częstej Komunii Świętej. Do swoich parafian mówi:

Komunia Święta zapala w nas miłość Bożą do tego stopnia, iż zapominamy o ziemi, o wszelkim stworzeniu, i pragniemy jedynie Świętej miłości. Nic nas tak nie rozplomienia miłością ku Panu Bogu, jak Komunia Święta. Miłość do Eucharystii przebiegała z całej postaci ks. Markiewicza, gdy sprawował on Najświętszą Ofiarę. Jego wychowanek, ks. Walenty Michułka napisał: „Ksiądz Markiewicz Mszy Świętej nie przeciągał. Patrząc na jego oblicze, jego oczy, wsłuchując się w słowa jego modlitwy, prefacji, konsekracji, zaczynało się rozumieć, z jakim przejęciem i miłością sprawuje Najświętszą Tajemnicę.”

O Mszy Świętej mówił: „Msza Święta – centrum życia mego” Najświętszy Sakrament jest darem dokonany jedynie z miłości. Nie dla czego innego Jezus ustanowił Najświętszy Sakrament, jak tylko po to, aby był On znakiem Jego niezrównanej miłości; aby nas nauczył, że miłość, jaką pała ku nam, jest niekończona. Najwyższa czynność moja Msza Święta: już większej godności na świecie nie osiągnę, ani nawet w niebie... Biada temu kapłanowi, który sobie cokolwiek innego wyżej ceni...; Msza Święta centrum życia mego. W Niej mogę najlepiej podobać się memu Panu i najwięcej dla chwały Jego uczynić: przez Komunię i ofiarę...; Mam Cię, Jezusie, codziennie piastować, spożywać i drugich karmić Twoim Ciałem..” osobi-

stych zapiskach ks. Markiewicza znajdziemy rozważania dotyczące przyjmowania Komunii Świętej czy też samej Eucharystii. Zachęcał do częstego przyjmowania Komunii Świętej duchowej i sakramentalnej. W Ćwiczeniach Duchownych ks. Markiewicz pisał: Pan Jezus w Najświętszym, Sakramencie zasługuje na cześć najgłębszą i uwielbienie największe. Ks. Markiewicz w Najświętszej Eucharystii dostrzegał tajemnice głębokiego uniżenia się Pana Jezusa. W Eucharystii dostrzegał ukryte zarówno Bóstwo jak i człowieczeństwo. Głębokie uniżenie się Pana Jezusa powinno skłaniać nas do głębszej naszej czci oddawanej Jezusowi ukrytemu w najświętszym sakramencie ołtarza. Dostrzegał również znieważanie jakim obdarzany jest Najświętszy Sakrament. Ksiądz Markiewicz zachęcał wielokrotnie do częstego przyjmowania komunii Świętej. Słusznie zwrócił uwagę w jednym z swoich artykułów do założonego przez siebie czasopisma Powściągliwość i Praca, że nauczanie o Najświętszej Eucharystii nie należy do rzeczy twych. Uznawał jednak, że nauczanie wiernych o Eucharystii jest rzeczą istotnie ważną. W Eucharystii dostrzega cud miłości Jezusa Chrystusa wobec każdego nas. Wyjaśnia, że komunია święta nie jest niczym innym jak obcowaniem czy połączeniem z Jezusem Chrystusem. Pisał m. in. Przyjmując Przenajświętszy

Sakrament mamy udział w Najświętszej Ofierze, łączymy się z Panem Jezusem. Dostrzega ks. Markiewicz skutki przyjmowania Komunii Świętej.



Komunia Św. sprawia wzrost duchowy, przytłumia panujące w nas złe skłonności, oczyszcza nas z grzechów powszednich i chroni od śmiertelnych. Ksiądz Markiewicz mówiąc o ścisłym związku naszym z Jezusem obecnym w komunii Świętej a nami nie widzi innego środka jak Komunia Święta. Powołuje się również na świadectwo świętych którzy doznali sobie skutki przyjmowania Komunii Świętej. Jezus przychodzący do naszego serca wchodzi z całym swoim bóstwem i człowieczeństwem i tym samym uświęca nasze wnętrza. Zachęca do częstego przyjmowania komunii Świętej aby w ten sposób najgodniej i najczęściej dozna-

wać błogosławionych skutków naszej łączności z Jezusem Chrystusem.

mówiąc o Komunii Świętej przytłumiającej nasze ludzkie słabości ks. Markiewicz powołuje się na sytuacje z życia codziennego. Wszystkie te nasze słabości ą swoje źródło w grzechu pierworodnym. Zaznacza jednak ks. Markiewicz że te skłonności same w sobie nie są grzechem, ale do grzechu prowadzą. Komunia Święta która przyjmujemy poskramia te nasze skłonności do złego. Jezus którego przyjmujemy w komunii Świętej staje się na-

sza mocą i zapewnia nam zwycięstwo nad naszymi słabościami. Ksiądz Markiewicz pisał: Komunia Św. uśmierza w nas porywczosć do złości i gniewu, łakomstwa i chciwości, daje nam siłę do spełnienia dobrych uczynków nawet pośród rozmaitych trudności". Powołuje się na świadectwo męczenników dla których komunია św. stała się siłą do znoszenia cierpień fizycznych. Dzięki temu z odwagą i radością oddawali życie za Chrystusa. Ksiądz Markiewicz zachęca do częstego przystępowania do komunii św. gdyż dzięki temu pokonamy nasze słabości i grzeszne przyzwyczajenia. Rozważając o Komunii Św. która gładzi grzechy powszednie ks. Markiewicz rozpoczyna o przypomnienia praw-

dy, że grzechy powszednie nie pozbawiają nas łaski uświęcającej. Komunia św. nie tylko zmazuje grzechy powszednie, ale również chroni nasze dusze przed grzechami ciężkimi, a tym samym pomnaża w nas istniejącą łaskę uświęcającą. Kto przyjmuje komunię święta jak uczy ks. Markiewicz staje się w pewnym sensie uczestnikiem nieba. Ponad to może być pewny, że dostąpi powszechnego zmartwychwstania umarłych i razem z duszą stanie się uczestnikiem radości wiecznej.

W okresie duszpasterzowania ks. Markiewicza pojawił się dekret Stolicy Apostolskiej dotyczący częstszego a nawet codziennego przyjmowania komunii Św. Dotychczas przyjmowanie komunii św. przez wiernych było czymś sporadycznym. Niniejsze rozporządzenie wskazuje by spowiednicy nie stawiali żadnej trudności w stosowaniu tej chwalebnej praktyki. Tym samym niniejszy dekret odwołuje się do czasów pierwszych chrześcijan, którzy przyjmowali komunię św. każdego dnia. to z inicjatywy Ojca św. Piusa X wydano niniejszy dokument przyzwalający na częste przyjmowanie komunii św. Ten sam papież przyzwolił na przyjmowanie komunii Świętej przez dzieci. Niniejsze rozporządzenie ks. Markiewicz umieścił w swoim czasopiśmie Powściągliwość i praca. Tym samym ks. Markiewicz stosował się do niniejszej decyzji Ojca Św.

jako proboszcz parafii Miejsca Piastowego choćby przez odczytanie na ambonie niniejszego rozporządzenia.

W ćwiczenia Duchownych ks. Markiewicz podejmując rozważanie na temat Eucharystii ukazał również szczególną rolę świętych aniołów i patronów naszego życia. W sposób szczególnie zwrócił uwagę na Matkę Bożą. Zachęca do różnych form oddawania czci Jezusowi utajonemu w Najświętszej Hostii poprzez organizowanie odpowiednich procesji, towarzyszenia gdy komunia święta jest zanoszona do chorego. Ksiądz Markiewicz zachęcał w swoich pismach do częstego uczestnictwa na Mszy św. przez wiernych. Gdy obowiązki temu nie pozwalają to wierni ilekroć usłyszają głos bijącego dzwonu - zachęca ks. Markiewicz - wierni w tym czasie odmawiali modlitwę pozdrowienia Najświętszego Sakramentu. Najświętszy Sakrament dla ks. Markiewicza największym wyrazem miłości wobec każdego z nas. Z niczym nie możemy porównać miłości Jezusa wobec nas jak tylko w Najświętszym Sakramencie. Daje się nam jako pokarm dzięki któremu łączy nas w jedną rodzinę dzieci Bożych. Dla ks. Markiewicza Eucharystia nie była niczym innym jak cudem największym.

KL. WOJCIECH NOGAJ – KURS V

MUZYKA W CZASACH PANDEMII

KLERYCKI ZESPÓŁ SPES



Zespół klerycki SPES już od wielu lat jest jedną z wizytówek naszego przemyskiego seminarium. Po chórze seminaryjnym i scholii, jest kolejną przestrzenią do rozwoju muzycznego dla kleryków. Na przestrzeni lat występował na różnych wydarzeniach, gdzie ewangelizował muzyką, a także promował seminarium od innej niż zwykle strony - rozwijania swoich zainteresowań w czasie formacji.

Ostatnie lata dla naszego zespołu były, podobnie jak i dla całego świata, naznaczone pandemią, która z jednej strony zablokowała możliwość występów naszej grupy, co było dotychczas naszą największą radością. Z drugiej strony poszerzyła horyzonty naszej działalności o internet, zwłaszcza portal YouTube. Rok 2020 był dla SPESu wyjątkowy ze względu na podjęcie pracy nad płytą, która miała być zwieńczeniem działal-

ności ówczesnego zespołu. Zespoły kleryckie charakteryzują się zmiennym składem i właśnie po roku akademickim 2020/2021 era ówczesnego zespołu miała się skończyć z powodu jakże radosnego – święceń kapłańskich trzech naszych braci, którzy tworzyli trzon zespołu SPES – Michała Stachyraka, Michała Stęchłego i Gerarda Terecha. Czy naprawdę się skończyła? Pozostawmy na razie to pytanie bez odpowiedzi.

Płyta pod tytułem „Jestem” była naszym cichym marzeniem, tych, którzy od trzech lat tworzyli ten zespół. Wyżej wymienieni bracia neoprezbiterzy mają w swoim dorobku artystycznym jeszcze dwie płyty, ale ta, która powstawała, był dla nas szczególna. Utwory, które się na niej znalazły, w większości były autorскими piosenkami, znalazło się też parę naszych interpretacji znanych utworów religijnych. Tworzenie płyty zbiegło się z pewnym smutnym wydarzeniem – odejściem do Nieba księdza Tadeusza Białego, który zawsze wspierał i kibicował naszemu zespołowi. Dlatego też naszą płytę zadedykowaliśmy księdzu Tadeuszowi.

Możliwość koncertów została zablokowana przez sytuację pandemiczną, więc SPES zaczął działać

w internecie. Oprócz muzyki nagrywaliśmy także vlogi z naszej działalności, dzieliliśmy się historią naszego powołania oraz tym, jak wygląda życie kleryckie. Wyjątkowym dla nas był udział w akcji #hot16challenge2 mający na celu wsparcie służby zdrowia w czasie pandemii poprzez nagranie zwrotki i wpłacenie dowolnej kwoty na zbiórkę internetową na potrzeby służby zdrowia. Warto dodać, że akcja ta rozposzechniała się na zasadzie nominacji, a rozpoczęła się od wielkich gwiazd muzyki polskiej. Pokazuje to wielką skalę tego przedsięwzięcia, skoro nawet do Przemyśla dotarło.

Rok 2021, nasi bracia wyświęceni na kapłanów, nie ma jeszcze następców, a pojawia się pierwsze wyzwanie: Spotkanie Młodych w Krośnie. I tu spotkała nas radość. Księża neoprezbiterzy zaproponowali pomoc na występie. Jak się okazało, członkostwo w SPESie nie wygasa, i dla dobra zespołu wystąpiliśmy tym składem, którym wcześniej występowaliśmy na SMAPie w Radymnie i Dukli. Mogliśmy dzięki temu zagrać na żywo piosenki, które do tej pory były tylko na płycie. Fantastyczna atmosfera stworzona przez młodzież dodawała skrzydeł zespołowi klerycko-kapłańskiemu. Nie przeszkodziła w tym ani niepewna pogoda, ani wcześniejsze problemy ze znalezieniem czasu na próby.

Jednak pomoc księży nie rozwiązuje problemów kadrowych, choć zaw-

sze chętnie deklarują pomoc. Zespół sięgnął po młodą krew i razem z tymi, którzy pozostali w zespole, zaliczył już mały debiut – miał on miejsce podczas corocznej pielgrzymki członków Dziel Pomocy Powołaniom do naszego przemyskiego seminarium. Na horyzoncie pojawia się kolejne wydarzenie – SMAP w Jarosławiu. Zostaliśmy na nie zaproszeni i wystąpimy. A w jakim składzie? Jeszcze się okaże.



Reasumując, muzyka w czasach pandemii w naszym seminarium była dla nas, członków zespołu SPES, jedną z odskoczni, która pomagała przeżyć ten trudny czas długiej kwarantanny. Pandemia stworzyła nam możliwość poświęcenia większej ilości czasu na zespół, zwłaszcza na płytę. Zmiany kadrowe w zespole na pewno utrudniają działalność zespołu, zwłaszcza, że mamy coraz mniej powołań, jednak, co pokazał SMAP w Krośnie, zespół klerycki (klerycko-kapłański) SPES dalej będzie chciał ewangelizować za pomocą muzyki i wykorzystywać te dary, które otrzymaliśmy od Pana.

KL. KRZYSZTOF MATUSIK – KURS III

HARCERSKI KRĄG KLERYCKI „VIGILAMUS”

IM. BŁ. STEFANA KARD. WYSZYŃSKIEGO



Kręgi harcerskie w seminariach duchownych w Polsce zaczęły powstawać już około 1930 roku, czyli kilkanaście lat po założeniu ruchu skautowego w Anglii. Jak podają źródła historyczne w 1937 roku działało już w Polsce 21 kręgów harcerzy – kleryków, liczących 621 członków. Głównym celem działania kręgów jest troska o kształcenie i przygotowanie do funkcji duszpasterskich wśród harcerzy.

W Związku Harcerstwa Polskiego wychowanie religijne odbywa się szczególnie poprzez służbę kapelanów harcerskich mianowanych dekretami biskupów i rozkazami komendantów jednostek harcerskich (chorągwi, hufców, szczeptów i drużyn). Pomagają im zespoły programowe i duszpasterstwa harcerskie składające się zarówno z osób świeckich jak i duchownych. Przez to podtrzymywana jest tradycja, doskonałe są formy pracy oraz program dotyczący wychowania do wartości.

O istnieniu kręgu w naszym seminarium wiemy od przynajmniej 10 lat, kiedy to pod sztandarem ZHR-u działał Harcerski Krąg Klerycki „Pochodnia” im kard. Stefana Wyszyńskiego. Do niego nawiązaliśmy kiedy na początku bieżącego roku akademickiego wraz z grupą sympatyków harcerstwa postanowiliśmy utworzyć krąg akademicki w WSD w Przemyślu, działający na terenie Hufca ZHP Ziemi Przemyskiej.

Nasz patron – bł. Stefan Kard. Wyszyński oraz chusty koloru chabrowego, odnoszą się do tradycji poprzedniego kręgu. Nazwa „Vigilamus” jest łacińskim odpowiednikiem polskiego „czuwamy”, co łączy harcerskie pozdrowienie, a także wezwanie Pana Jezusa do czuwania, jest też związana z Matką Bożą.

Nasz krąg liczy 9 członków: 7 kleryków, diakona i opiekuna z ramienia przełożonych seminarium - księdza dyrektora. Podczas zbiórek poznajemy metodę i techniki harcerskie, które pozwolą nam zrozumieć harcerzy i działać jak harcerze.

W tym roku akademickim udało nam się zrealizować kilka pomysłów. Prócz cotygodniowych poniedziałkowych zbiórek, w listopadzie

zorganizowaliśmy z pomocą seminaryjnych muzyków Śpiew Pieśni Patriotycznych. W Grudniu przynieśliśmy Betlejemskie Światółko Pokoju przekazując je ks. Rektorowi, ks. Dyrektorowi i Siostron posługującym w naszym domu. Odwiedziliśmy również Komendę Hufca Ziemi Przemyskiej spotykając się z Druhem Komendantem. Szczególnym wydarzeniem był dla nas Dzień Myśli Braterskiej – 22.02.2022 roku. Tego dnia wieczorem, pięciu druhów rozpoczęło grę, która miała im przypomnieć elementy Przyrzeczenia Harcerskiego i doprowadzić ich do ogniska przygotowanego na tzw. „Syjonie” – najwyższym miejscu na terenie seminarium. Przy ognisku czekał na nich Komendant Hufca Ziemi Przemyskiej phm. Remigiusz Łuc, Rektor naszego seminarium – ks. pwd. Konrad Dyrda (były kapelan Hufca ZHP Ziemi Sanockiej) oraz Dyrektor Administracyjny – ks. Waldemar Murdzek. Komendant odczytał rozkaz powołujący nasz Krąg, zatwierdzający bohatera – bł. Stefana kardynała Wyszyńskiego, oraz mianujący przewodniczącego. Zaraz po rozkazie głos zabrał Druh Remigiusz nawiązując do wymownej daty spotkania (Dzień Myśli Braterskiej – święto skautów na całym świecie) oraz znaczenia i roli Przyrzeczenia. Po wygłoszonej gawędzie odczytany został rozkaz, dopuszczający do złożenia Przyrzeczenia Harcerskiego Druhów: dk. Dominika Świetlaka, kl. Norberta Faliszka, kl. Mateusza Bestera, kl. Piotra Michalskiego, kl. Dawida

Pelczara. Po złożeniu Przyrzeczenia klerycy otrzymali krzyże harcerskie. Wydarzenie to było okazją do podziękowania zarówno władzom Seminarium jak i Komendzie Hufca za dobrą współpracę i życzliwość dla naszego Kręgu oraz do wyrażenia planów na przyszłość.

Nasze świętowanie przedłużył 23 lutego – dzień liturgicznego wspomnienia patrona polskich harcerzy – bł. Stefana Wincentego Frelichowskiego. Rozkazem z tego dnia, kolejnym dwóm braciom: kl. Gabrielowi Patrylakowi i kl. Damianowi Tomońskiemu, zostały przyznane barwy kręgu.



Na zakończenie pozostaje mi wyrazić wdzięczność za zaangażowanie druhów oraz za ich chęć rozwijania się w służbie Bogu, Polsce i ludziom. Dziękuję także wszystkim, którzy wspierają nasze przedsięwzięcia. Cieszę się, że mogę prowadzić HKK i mam nadzieję, że ta działalność przygotuje nas do pracy duszpasterskiej, a także do pełnienia funkcji kapelanów w przyszłości.

Czuwaj!

kl. pwd. Krzysztof Matusik

DZIEŁO POMOCY POWOŁANIOM

IM. BŁ. KS. JANA BALICKIEGO



„Żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało. Proście więc Pana żniwa, żeby wyprawił robotników na swoje żniwo” (Mt 9, 37-38)

Początek Dzieła Pomocy Powołaniom (DPP) sięga w naszym kraju roku 1971. Na ziemiach archidiecezji przemyskiej inicjatorem grupy był ks. Marek Pieńkowski, który za aprobatą księdza arcybiskupa Józefa Michalika, w 1995 roku uzyskał zgodę na założenie takiej grupy. Już rok po jej powstaniu odbyła się pierwsza pielgrzymka do grobu

bł. ks. Jana Balickiego (wtedy jeszcze Sługi Bożego), patrona DPP w naszej diecezji, do przemyskiej Archikatedry oraz do seminarium, licząca 500 osób. Od tego momentu pielgrzymka została wpisana w stały harmonogram spotkań członków DPP.

Czym jest DPP? Każda osoba jest obdarzona przez Pana Boga osobistym powołaniem, które winna, na pewnym etapie swego życia odczytać, a następnie dobrze przygotować się do jego wypełnienia i po wkroczeniu na tę drogę, pozostać mu wierną. Pomoc powołaniom rozumiana jest tu jako duchowe towarzyszenie poszczególnym osobom na tych trzech etapach. Świadczą o tym intencje przyjmowane przez poszczególnych członków Dzieła, m. in: za zakonników i zakonnice, o powołania misyjne, o odkrycie życiowego powołania, o wierność powołaniu małżeńskiemu i rodzinnemu, itp. Z pewnością jednak najwięcej intencji dotyczy powołań kapłańskich: o nowe powołania, za kleryków oraz za kapłanów.

Patronem Dzieła Pomocy Powołaniom w naszej archidiecezji jest bł. ks. Jan Balicki. Szczególni orędownicy to: święci i błogosławieni oraz kandydaci na ołtarze pochodzący z terenu archidiecezji przemyskiej lub z nią

związani - bł. ks. Bronisław Markiewicz i bł. ks. Władysław Findysz. Szczególną pomocą dla Dzieła Pomocy Powołaniom, działającemu w naszym seminarium, są: modlitwa indywidualna oraz ofiary duchowe podejmowane przez członków DPP, Spotkania Parafialnych Wspólnot Dzieła Pomocy Powołaniom w I czwartek każdego miesiąca, działalność informacyjna i wydawnicza, pielgrzymka członków Dzieła do grobu Błogosławionego oraz do Wyższego Seminarium Duchownego.

Członkiem Dzieła może zostać każdy ochrzczony, który ukończył czternasty rok życia. Decyzję wstąpienia podejmuje się samodzielnie. W celu włączenia się do wspólnoty Dzieła Pomocy Powołaniom należy podjąć lub kontynuować w jego ramach modlitwę w intencjach powołaniowych (np. o nowe powołania, za realizujących je). Ponadto każdy może wnieść do Dzieła intencję szczególnie sobie bliską (np. za kogoś powołanego z rodziny, za miejscowego duszpasterza, o powołania misyjne, itp.). Rodzaj oraz częstotliwość tej modlitwy charakteryzuje się dobrowolnością, każdy określa je sam i spełnia według swoich możliwości. Zobowiązanie to nie pociąga za sobą odpowiedzialności w sumieniu, tzn. nie trzeba się spowiadać z ewentualnych zaniedbań.



Obecnie Dzieło Pomocy Powołaniom liczy 7,4 tys. członków. Liczba ta powoli, ale systematycznie rośnie. Od ostatniej pielgrzymki DPP (w 2021) powiększyła się o ok. 80 osób. Ważniejsza jednak od ilości członków jest ich wiara w działanie Pana Żniwa, miłość do każdego człowieka, który staje się naprawdę szczęśliwy, gdy wiernie realizuje Boże zamysły i wreszcie nadzieja, że każda modlitwa i ofiara przynosi właściwe sobie owoce.

Kilka słów o grupie „Wieczernik”

W Seminarium funkcjonuje grupa modlitewna Wieczernik, która spotyka się w piątkowe wieczory, w Oratorium bł. ks. Jana Balickiego. Celem jej istnienia jest modlitwa o nowe powołania kapłańskie oraz w intencji członków Dzieła Pomocy Powołaniom, aby żywym Pan błogosławił, a zmarłych przyjął do chwały Nieba. W ten sposób pragniemy wyrazić naszą wdzięczność wszystkim tym, którzy wspierają nas na drodze do kapłaństwa. Moderatorem DPP i grupy Wieczernik jest ks. dr Maciej Dżugan.

KL. DAMIAN TOMOŃSKI – KURS II

POWOŁANI AŻ NA KRAŃCE ŚWIATA

KOŁO MISYJNE PRZY WSD W PRZEMYŚLU



Nasz Zbawiciel powiedział: „Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego” (Mt 28, 19). Nakaz ten jako pierwsi realizowali słuchacze słów, czyli Apostołowie niosący światu Dobrą Nowinę. Dzisiaj Kościół jest równie wierny słowom naszego Pana i nadal daje świadectwo Prawdzie oraz tym, którzy jej jeszcze nie poznali. Zadanie to wykonują misjonarze działający w wielu zakątkach świata, borykający się z wieloma trudnościami, jakie im towarzyszą. Ludzie Ci jednak potrzebują wsparcia modlitewnego i materialnego, a celem naszego kółka jest właśnie ta pomoc.

Kółko misyjne w przemyskim seminarium działa już od wielu lat. Jego opiekunem jest ks. Marek Machała, a gromadzący się w nim klerycy chcą bar-

dziej przybliżyć sobie temat, jakim jest rola misji we współczesnym świecie. Nasze kółko, jak już wcześniej wspomniałem, ma na celu nieść pomoc misjonarzom działającym na świecie oraz tym do których zostali posłani. Tę pomoc okazujemy chociażby poprzez organizowanie zbiórki pieniężnej w naszym se-

minarium na cele związane z działalnością misyjną. Oprócz pomocy materialnej, chcemy również wspierać pomocą duchową, aby misjonarze trwali i mieli siłę w tym, do czego powołał ich Chrystus. Modlitwa jest bardzo ważnym aspektem życia chrześcijanina, w niej możemy polecać dobremu Bogu innych ludzi, na przykład misjonarzy. Przykładem takiej modlitwy jest misyjny różaniec, organizowany w ramach seminarijnego nabożeństwa, który odmawiany jest w pięciu obcych językach, którymi na co dzień posługuje się wielu misjonarzy. Nasza grupa realizuje również inne pomysły, jakimi jest chociażby wysyłanie kartek świątecznych do misjonarzy pochodzących z naszej archidiecezji. Szczególnym wydarzeniem są wizyty osób pracujących na misjach, które dzielą się z nami doświadczeniem,

a także trudnościami i radosnymi chwilami posługi z dala od ojczyzny. Ostatnio w naszej wspólnotcie gościliśmy ojca Aleksandra Paprzyckiego OFMConv, który swoją misję pełnił w Uzbekistanie, kraju gdzie chrześcijanie stanowią tylko ok. 0,1% całego społeczeństwa. Ojciec podzielił się z nami doświadczeniem duszpasterskim oraz nakreślił sytuację, jaka panuje w tym azjatyckim kraju. W naszym seminarium znajduje się również sala misyjna w której można znaleźć wiele charakterystycznych przedmiotów, pochodzących z różnych krajów misyjnych.

Obecnie na świecie jest jeszcze wielu ludzi nieznających Chrystusa, którzy

potrzebują duchowych przewodników - misjonarzy. Osoby pracujące na misjach, to ludzie, którzy nie chcą patrzeć na to, co mogą stracić tu na ziemi, często narażając swoje życie. To osoby patrzące tylko na to, aby zbawić siebie i innych. Mówią oni podobnie jak św. Paweł: „Ale to wszystko, co było dla mnie zyskiem, ze względu na Chrystusa uznałem za stratę.” (Flp 3,7). Pamiętamy również, że nieodłącznym elementem chrześcijańskiego życia jest głoszenie Chrystusa, głoszenie Go całym naszym życiem. Każdy bowiem jest powołany do tego, aby świadczyć o Nim w swoim środowisku, a przez to być Jego misjonarzem.



DK. MARIUSZ FAL – KURS VI

„OTO SŁOWO PAŃSKIE”

SEMINARYJNY KRĄG BIBLIJNY



W naszej wspólnocie seminaryjnej każdy rok akademicki i formacyjny rozpoczynamy tygodniowymi rekolekcjami poświęconymi tematyce życia wewnętrznego. W tym roku nie było inaczej. W dniach 24-30 września 2021 roku przeżywaliśmy rekolekcje lectio divina pod przewodnictwem ks. Krzysztofa Wonsa SDS, który wprowadzał nas w duchową lekturę tekstów Pisma Świętego. Nie trzeba było przekonywać nikogo, że ten intensywny czas spotkania z Bogiem i sobą samym, za pośrednictwem Jego Słowa, był czymś bardzo pięknym w kończącym się już pierwszym semestrze obecnego roku akademickiego. Po zakończeniu kilkudniowego okresu poświęconego odnowie duchowej, jeszcze

przez dłuższy czas wśród niektórych braci powracał temat rekolekcji jesiennych. Pod wpływem rozmów pojawiło się w kilku z nas pragnienie, aby stworzyć w naszym seminarium grupę ludzi pragnących wspólnie pogłębiać swoją wiedzę na temat Pisma Świętego, a przede wszystkim pragnących dzielić się prze-mo-dlonym Słowem Bo-żym. Tak więc zrodził się pomysł stworzenia kręgu biblijnego.

W Katechizmie Kościoła Katolickiego tak czytamy: „Bóg zstępując w swej dobroci, by objawić się ludziom, przemawia do nich ludzkimi słowami: «Boże słowa, wyrażone ludzkimi językami, upodobniły się do ludzkiej mowy, podobnie jak niegdyś Słowo Wiekuistego Ojca, przyjąwszy słabe ludzkie ciało, upodobniło się do ludzi». Przez wszystkie słowa Pisma Świętego Bóg wypowiada tylko jedno Słowo, swoje jedyne Słowo, w którym wypowiada się cały: «Pamiętajcie, że jedno Słowo Boże rozciąga się na wszystkie księgi, że jedno Słowo rozbrzmiewa na ustach

wszystkich świętych pisarzy. To Słowo, które było na początku u Boga i było Bogiem, nie ma sylab, ponieważ nie jest zależne od czasu». (KKK 101-102). Tym Słowem jest Jezus Chrystus, przez którego w tych ostatecznych dniach Bóg Ojciec przemówił do całego świata (zob. Hbr 1, 1-2). Jako chrześcijanie a także jako alumni przygotowujący się do przyjęcia święceń kapłańskich, pragniemy to Słowo nieustannie poznawać, aby jeszcze bardziej przylgnąć do Ojca i lepiej Go poznać, a przez to podtrzymywać z Nim żywą relację, ponieważ „wiera jest osobowym przylgnięciem całego człowieka do Boga, który się objawia. Obejmuje ona przylgnięcie rozumu i woli do tego, co Bóg objawił przez swoje czyny i słowa” (KKK 176). Jesteśmy przekonani, że nie można mieć relacji z kimś, kogo się po prostu nie zna, dlatego pouczeni zbawczym Słowem Pana, skierowanym do Apostoła Filipa podczas Ostatniej Wieczerzy: „[...] Filipie, tak długo jestem z wami, a jeszcze Mnie nie poznałeś? Kto Mnie zobaczył, zobaczył także i Ojca [...]” (J 14, 9), nieustannie podejmujemy wysiłek zgłębiania Pisma Świętego.

Zgodnie z obowiązującymi zasadami seminaryjnymi chcieliśmy nasz krąg sformalizować przez uzyskanie zgody Księdza Rektora, aby w pełni i bez przeszkód móc zapraszać do niego wciąż nowe osoby i oficjalnie podejmować różne inicjatywy z nim związane. Po uzyskaniu zgody, rozpoczęliśmy

wspólne spotkania w każdy piątek wieczorem, zawsze traktując je jako dialog z Bogiem, wierząc w to, co mówił św. Ambroży: kiedy się modlimy, wtedy my mówimy do Boga, a kiedy czytamy Pismo Święte, to wtedy On sam do nas przemawia. Tak rozumiany dialog jest zgodny z tym, co w swoich orzeczeniach zawarł Sobór Watykański II: „W świętych księgach Ojciec, który jest w niebie, z wielką miłością wychodzi swoim dzieciom naprzeciw i rozmawia z nimi” (Dei Verbum, 21).

Jesteśmy przekonani, że dzieło, które Duch Święty zapoczątkował przez rekolekcje w naszych sercach było Jego pragnieniem, dlatego nie zniechęcamy się różnymi trudnościami i wciąż próbujemy kreatywnie prowadzić nasze spotkania, zawierając w nich nie tylko element wspólnego czytania i dzielenia się Słowem, ale pogłębiania wiedzy biblijnej w oparciu o książki egzegetyczne. Pośród różnych metod zgłębiania Słowa nasze dzielenie opieramy o metodę skrutacji Pisma Świętego (korzystając z Biblii Jerozolimskiej). W dalszej perspektywie chcielibyśmy na nasze spotkania zapraszać lokalnych specjalistów z dziedziny biblistyki (przynajmniej raz w miesiącu), aby dzięki ich wiedzy i doświadczeniu bardziej otwierać się na Boże Słowo i stawać się przez to skutecznymi sługami Słowa tam, gdzie Bóg nas pośle za pośrednictwem swojego Kościoła.

KL. MATEUSZ BESTER – KURS II

„ZDROWAŚ BĄDŹ, MARYJA...”

RYCERSTWO NIEPOKALANEJ W WSD



„Dozwól mi chwalić Cię Panno Przenajświętsza i daj mi moc przeciw nieprzyjaciołom Twoim”

Św. Maksymilian Maria Kolbe

Rycerstwo Niepokalanej to wspólnota założona przez św. Maksymiliana Marię Kolbego. Urodził się on 8 stycznia 1894 roku w Zduńskiej Woli. Był on franciszkaninem, który pałał ogromną miłością do Niepokalanej. Wynikała ona nie tylko z tego, iż był zakonikiem, ale wyniósł ją ze swego domu rodzinnego. Rycerstwo Niepokalanej, które założył było odpo-

wiedzią na antykościelną działalność masonerii w Rzymie. Rycerstwo Niepokalanej, z łac. „Militia Immaculatae” powstała w Rzymie 16 października 1917 roku. Wspólnota ta ma na celu pogłębienie świadomego i odpowiedzialnego życia chrześcijańskiego, nawrócenie i uświęcenie wszystkich przez wstawienie Matki Bożej. Wyróżniamy trzy stopnie przynależności: MI1, MI2 oraz MI3. Pierwszy stopień polega na trwaniu w tym stowarzyszeniu, jednak nie wiąże się to z uczestnictwem w formacji rycerskiej, ogranicza się to

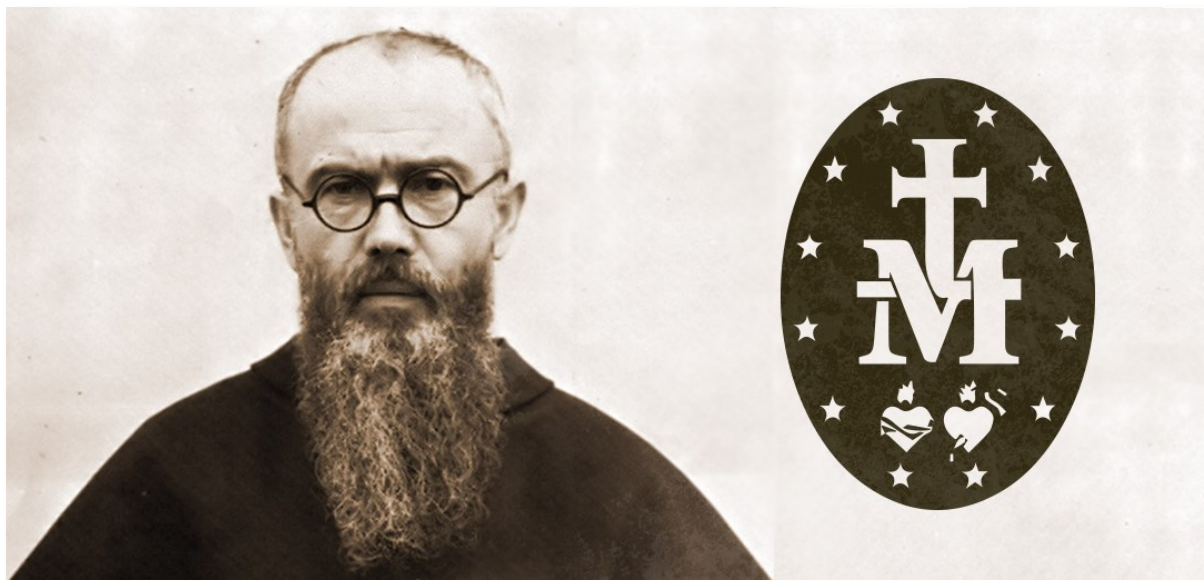
do podstawowych warunków MI. Drugi stopień polega na przynależności do Kół Rycerskich, które prowadzą formację członków i organizują jakieś konkretne akcje apostołskie. MI3 polega na całkowitym poświęceniu się krzewieniu Rycerstwa Niepokalanej oraz jego zamierzeń. Członkowie tej wspólnoty nazywani są Rycerzami, gdyż ich działalność polega na stałej walce z mocami ciemności u boku Najświętszej Panny. Warunkiem przynależności jest całkowite oddanie się Niepokalanej, noszenie Cudownego Medalika oraz wpisanie się do księgi Rycerstwa w siedzibie kanonicznie założonej. Głównym celem MI jest staranie o nawrócenie grzeszników i tych, którzy nie poznali Jezusa, zwłaszcza nieprzyjaciół Kościoła, zjednoczenie chrześcijan oraz uświęcenie za pośrednictwem Niepokalanej. Służba tej sprawie polega na trzech aspektach: odmawianiu aktu strzelistego „O Maryjo bez grzechu pierworodnego poczęta...”, wykorzystaniu wszelkich godziwych środków dla sprawy Niepokalanej a także rozpowszechnianie Cudownego Medalika.

Sam jestem rycerzem od ponad 10 lat. Myślę, że to wspaniała wspólnota i jestem wdzięczny Panu Bogu za to, że miałem szansę w tym środowisku

wzrastać. Wiele się tam nauczyłem nie tylko od strony duchowej, ale także ludzkiej. Przede wszystkim tego by podchodzić do drugiego człowieka zawsze z otwartym sercem i serdecznością. Św. Maksymilian jest dla mnie wielkim autorytetem życia i ofiarności. Matka Najświętsza także jest mi bardzo bliska dlatego to stowarzyszenie odegrało tak dużą rolę w moim życiu. Przez kilka lat jeździłem do Strachociny, gdzie Siostry



Franciszkanki Rycerstwa Niepokalanej organizowały Młodzieżowe Zjazdy członków MI. To był dla mnie bardzo owocny czas. Myślę, że w dużej mierze to, iż formowałem się w Rycerstwie, przynagliło mnie do pójścia za głosem Chrystusa. Jestem przekonany, że Maryja każdego dnia prowadzi mnie za rękę i przybliża do swego Syna. Kiedy myślałem o Rycerstwie w moim życiu, to najlepiej odzwierciedlają to słowa Matki Teresy z Kalkuty: „Włóżcie waszą rękę w dłoń Maryi i dajcie się Jej doprowadzić



do Chrystusa." Będąc klerykiem także nie rozstałem się z moją wspólnotą.

Chciałbym też napisać kilka słów o tym, jak Rycerstwo wygląda w Wyższym Seminarium Duchownym w Przemyślu. Tradycją przekazywaną od lat jest wstępowanie w szeregi rycerskie braci z kursu pierwszego, które odbywa się 8 grudnia, w uroczystość Niepokalane-go Poczęcia NMP. Oprócz tego, raz w miesiącu organizowane są nabożeństwa ku czci Matki Najświętszej przez poszczególne roczniki. Nabożeństwa te mają charakter czuwań bogatych w piękne rozważania oraz pieśni. Jest to czas, kiedy można w spokoju i zamyśleniu spojrzeć na swoje powołanie i na to, do czego każdy z nas dąży. Na te comiesięczne nabożeństwa tworzymy obrazki, na których zawarte są intencje do modlitwy; zarówno te ogólne

podawane przez MI, jak i te seminaryjne, związane z codziennym życiem kleryckim. Moderatorem seminaryjnej wspólnoty rycerskiej jest ksiądz Łukasz Haduch, który wspiera nas swoim towarzyszeniem. Myślę, że Rycerstwo Niepokalanej cieszy się dość dużą popularnością i jest fantastycznym drogowskazem na drodze do Zbawienia. Uważam, że towarzyszenie Maryi w życiu kleryka i kapłana jest bardzo potrzebne, i pomaga wzrastać na drodze, którą nas Pan obdarzył.

Zachęcam do wstąpienia w szeregi Rycerstwa Niepokalanej i dostrzeżeniu w Niepokalanej oraz św. Maksymilianie przyjaciół, u których zawsze możemy znaleźć wsparcie i orędownictwo w Niebie.

KS. ABP JÓZEF MICHALIK

URATOWAĆ TO, CO NAJWAŻNIEJSZE

HOMILIA WYGŁOSZONA PODCZAS MSZY ŚWIĘTEJ IMIENINOWEJ



Współczesne wydarzenia, których jesteśmy świadkami w Przemyślu w związku z ludźmi uciekającymi przed atakiem Rosjan na Ukrainę, pokazują jak niewiele udaje się uratować w nagłych zagrożeniach. Ludzie ratują to, co istotne, najważniejsze, i co pozwoli wkrótce odbudować resztę. Ratuje się życie i garść przedmiotów, jakąś walizkę albo tylko plastikową torbę z kromką chleba i butelką wody... To wystarczy aby przetrwać i zacząć od nowa.

Zazwyczaj ludzie troszczą się o wiele i zdobywają wiele, ale dobrze jest jeśli chronią to, co najważniejsze. Bywa jednak, że ojciec lub matka rodziny buduje dom, zapracowuje się, aby wyposażyć bliskich w wiele potrzebnych rzeczy, zapewnić standard, zdobyć samochód, ale nie ma czasu aby poświęcić

go każdego dnia na bycie z dziećmi, na rozmowę, na wewnętrzne spotkanie i wprowadzenie syna/córki w duchowy, wewnętrzny świat, aby nauczyć swoim doświadczeniem przeżywania wiary, reagowania w trudnościach i dokonywania właściwych wyborów. W ten właśnie sposób ojciec bez słów, ale przez przeżycia, dzień po dniu buduje w dziecku hierarchię wartości, w której

na I miejscu powinien stać Bóg i wierność Jego przykazaniom.

Człowiek wierzący, a zwłaszcza człowiek wybierający powołanie – a raczej: człowiek odpowiadający na Boże wezwanie do służby szczególnej, jaką jest kapłaństwo czy konsekracja zakonna, w szczególny sposób staje się przewodnikiem na drodze do duchowego rozwoju innych ludzi - więcej nawet – na drodze do przybliżania Pana Boga, Jego miłości, ludziom na drodze zbawiania.

I tu chodzi o umiejętność skoncentrowania się na tym, co najważniejsze, co istotne; a nie co dobre, miłe, ale drogie.

I dlatego byłoby źle gdyby biskup nie stawiał na I miejscu dobra diecezji

i troski o wiarę i duchowy rozwój kapłanów i kleryków. Jest źle, i niepokoi sytuacja kiedy proboszcz parafii, albo wikariusz bardziej zabiega o własną rodzinę (o której zbawienie ma także się troszczyć) zabiega o zdobycie mieszkania „na starość”, albo o kolejną markę samochodu, zamiast troszczyć się o piękno kościoła, o czystość i porządek wokół Najświętszej Eucharystii, o pogłębianie wiedzy o biednych uczniów potrzebujących różnorodnego wsparcia (zwłaszcza uczniów z rodzin alkoholiaków, czy rodzin niepełnych).

Także kleryk – jeśli naprawdę chce dobrze rozeznaczyć swoje miejsce w życiu, czyli w relacji do Pana Boga i ludzi, jako ksiądz powinien/musi na 1 miejscu, każdego dnia, wielokrotnie, w dzień i w nocy, stawiać Pana Boga, wsłuchiwać się w głos sumienia i uświadamiać sobie, że ma stać się – czyli w tym momencie stawiać się, ma usiłować być alter Christus – być tak jak Chrystus, być Nim samym w posłuszeństwie Ojcu, co widać podczas modlitwy Jezusa w Ogrojcu „Ojcze zabierz ode mnie ten kielich. Jednak nie moja wola, lecz Twoja niech się stanie” (Łk 22,42); albo kiedy tłumaczy słuchaczom istotę Swego posłannictwa: „Ja sam z siebie nic czynić nie mogę. Nie szukam bowiem własnej woli, lecz woli Tego, lecz woli Tego, który mnie posłał” (J 5,30). „Ja zawsze czynię to, co się jemu (Ojcu) podoba” (J 8,29). Ale w czasie ostatniej Wieczerzy deklaruje: „ale niech się świat dowie, że Ja miłuję Ojca i że tak czynię, jak mi Ojciec nakazał” (J

14,31). „Wy jesteście przyjaciółmi moimi, jeśli czynicie to, co wam przykazuję” (J 15,14).

Bywają jednak sytuacje, że trudno jest rozeznaczyć Bożą wolę i stajemy wtedy rozdarci wątpliwościami, nie wiemy jak postąpić?

W takiej sytuacji znalazł się św. Józef, przedstawiany w dzisiejszej ewangelii (Mt 1, 18n). Jest człowiekiem prawym, a przy tym zna Maryję i nie wątpi w Jej prawość, ale widzi, że jest brzemienna, a mimo to nie oskarża ani jej, ani nikogo. Po prostu bierze odpowiedzialność na siebie, aby oszczędzić boleści Maryi „zamierza oddalić Ją potajemnie”.

Psychologowie mówią, że człowiek przestaje być dzieckiem kiedy zaczyna odpowiadać za siebie, a dorosłym staje się wtedy kiedy poczuwa się do odpowiedzialności za innych. Józef ujawnia swą dojrzałość, jest człowiekiem dorosłym, bardzo odpowiedzialnym – św. Józef umiał wybierać to, co najważniejsze i także w tej bardzo trudnej sytuacji rzutującej na całą jego życiową przyszłość wybrał uczciwość, posłuszeństwo sumieniu, które ma bardzo wrażliwe, wierne przykazaniom Bożym. Nie rozumie sytuacji, w której się znalazł, ale nie zamierza rzucać podejrzeń na nikogo, aby nikogo nie skrzywdzić. Zrobił wszystko, co mógł i dlatego pozwolił wkroczyć Panu Bogu w tę trudną sytuację.

Pan Bóg natomiast wybrał nie-
zwykłą drogę pomocy – poprzez sen.
Jakiej wiary i mądrości trzeba żeby roz-
różnić sen pochodzący od Boga, od
mrzonki sennej. Wrażliwość sumienia i
tu nie zawiodła św. Józefa, bo dobre
jest jeśli wrażliwe sumienie rozświećla i
ogrzewa miłość do Pana Boga i ludzi a
nie lęk przed samym sobą, albo przed
grzechem, bo wtedy sumienie jest cho-
re, słabe.

A zatem najważniejsza okazują się
ufna miłość. I najtrudniejsza, ilekroć
wymaga ofiary, oczyszczenia czy sta-
nięcia w prawdzie. Ale to miłość czyni
człowieka dojrzałym, mocnym i pięk-
nym.

Mówimy często o kryzysie powo-
łań, widzimy ich brak także w naszym
seminarium, ale jak przypominał Sługa
Boży papież Pius XII (+1958r.)
„seminariów nie napełnią perspektywy
ciekawej pracy, nadzieja na awanse ide-
ały społecznego zaangażowania, ani
nawet przekonanie o wielkiej potrzebie
powołań. Tylko miłość Boża napełnia
seminaria i zakony”.

Drodzy bracia i siostry, drodzy kle-
rycy, zaufajmy Panu Bogu, zaufajmy
Maryi Najświętszej i św. Józefowi.

W miłości i z miłością patrzmy na
nasze powołanie, pogłębiajmy je nieu-
stannie przez miłość – początkowo
może przez pragnienie miłości (a tak
naprawdę, to zawsze w tych sprawach
jesteśmy „na początku”!) dołączając
wrażliwość sumienia gotowego przyjąć

prawdę o nas samych, bo bez niej nie
rozwinie się trwała relacja ani z Bogiem,
ani z ludźmi.

Święta Teresa Benedykta od Krzy-
ża (św. Edyta Stein) przestrzegała: „Nie
przyjmujcie niczego za prawdę, co było-
by pozbawione miłości, ani nie przyj-
mujcie niczego za miłość, co byłoby po-
zbawione prawdy; jedno pozbawione
drugiego staje się niszczącym kłam-
stwem”. A przecież droga miłości, to
najprostsza droga do świętości, o co
tak naprawdę chodzi w naszym powo-
łaniu, ale nie zapominajmy przestrogi
św. Jana Pawła II, że świętość, to nie
jest bezgrzeszność. Prawda o świętości
jest głębsza, głębiej zanurzona w Bogu.
Miłość, świętość to nieustanne powsta-
wanie z upadków, niepowodzeń czy
grzechów. Sprawiedliwy 7 razy na dzień
upada i wstaje! Także papież Franciszek
niedawno zachęcał nas do „pokory, któ-
ra jest zrozumieniem, że nie wolno nam
wstydzić się naszej krucho-
ści” (23.XII.2021).

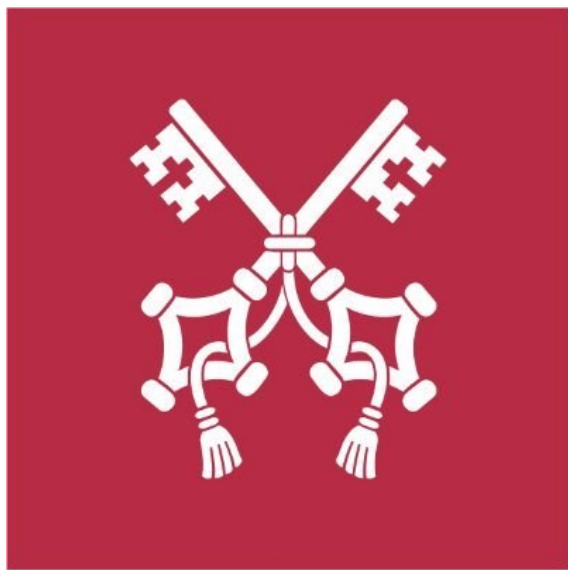
W Wielkim Poście warto zauwa-
żyć, że „Bóg w Chrystusie wspiera nas
nie siłą swej potęgi, lecz swej słabości.
Bóg nas zbawił nie potęgą króla lecz
cierpieniem krzyża!” – jak pisał przed
laty zamordowany przez hitlerowców
protestancki teolog Dietrich Bonhoeffer.

Uczniem Chrystusa jest ten, kto
idzie za Nim, upadającym, ukrzyżowa-
nym i zmartwychwstałym, bo treścią
chrześcijaństwa jest Chrystus, spotka-
nie z Chrystusem już tu na ziemi i na-
dzieja życia z Nim po śmierci.

KL. KAROL MENDRALA – KURS V

KRAKÓW PAMIĘTA O BISKUPIE PELCZARZE

SYMPOZJUM UPJPII



Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie we współpracy z Uniwersyteciem Jagiellońskim i Zgromadzeniem Służebnic Najświętszego Serca Jezusowego uczciło 180. rocznicę urodzin św. bp. Józefa Sebastiana Pelczara. Obchody tego święta trwały przez kilka dni i połączone zostały z inną bardzo ważną i doniosłą rocznicą – 625-lecia erygowania

w Krakowie Wydziału Teologicznego. Związek ten nie jest przypadkowy, bowiem ks. bp. Pelczar był wieloletnim wykładowcą Uniwersytetu Jagiellońskiego, a w roku akademickim 1882/83 pełnił funkcję rektora tej uczelni.

Obchody rozpoczęły się 16 stycznia w Bazylice św. Floriana w Krakowie, celebracją Mszy św. dziękczynnej za życie i świętość bp. Józefa Sebastiana Pelczara. Eucharystii przewodniczył Metropolita Krakowski, abp Marek Jędraszewski. Podczas uroczystości poświęcił on wizerunek św. Józefa Sebastiana Pelczara, który umieszczony został w lewej nawie bazyliki obok portretów innych świętych, związanych z Kościołem Krakowskim

i Uniwersyteciem Jagiellońskim. „Oby każdy, kto będzie się tutaj modlił i prosił o łaski przez wstawiennictwo św. biskupa Pelczara, odnajdywał siły i inspiracje, by głosić światu Boga i pokazywać swoim życiem, że On do końca nas umiłował”, mówił podczas homilii Metropolita Krakowski. Wraz z nim eucharystię sprawował również pasterz naszej archidiecezji, abp Adam Szal.

Centralnym punktem obchodów była konferencja naukowa „625 lat Wydziału Teologicznego w Krakowie”, która 17 stycznia miała miejsce w Collegium Novum, przy ul. Gołębiej 24. Konferencja została podzielona na trzy bloki, a każdy z nich składał się z trzech wystąpień, które zamykały panele dyskusyjne. Otwierając spotkanie,

rektor UPJPII, ks. prof. Robert Tyrała, przywitał przybyłych gości wśród których byli m. in. rektor UJ prof. Jacek Popiel czy biskup rzeszowski Jan Wątroba. Następnie, przywołując słowa Jana Pawła II, ksiądz rektor wyjaśnił znaczenie i sens organizowania takiego wydarzenia. „Uczelnia jest jak matka; matka, czyli ta, która rodzi i która wychowuje, kształci (...) Jest to troska natury duchowej: rodzenie dusz do wiedzy, do mądrości, kształtowanie umysłów i serc. Jest to wkład nieporównywalny z niczym”. Rektor odczytał również list wystosowany na tę okazję przez papieża Franciszka.

Dwa pierwsze bloki prelekcji dotyczyły szeroko rozumianej historii Wydziału Teologicznego w Krakowie. Kulisy jego powstania wyjaśniał o. dr hab. Tomasz Gałuszka OP, prof. UPJPII. W swoim wykładzie starał się odpowiedzieć na pytanie: dlaczego na Uniwersytecie w Krakowie w 1364 r. nie było Wydziału Teologicznego? O. Gałuszka tłumaczył, że było to spowodowane istnieniem w mieście studium generalnego, prowadzonego przez dominikanów; z tego powodu papież Urban V nie zgadzał się na powołanie takiego wydziału. Dopiero w 1397 r. Bonifacy IX bullą erygował Wydział Teologiczny w Krakowie, głosząc, „aby odtąd po wsze czasy była teologia” – zakończył o. Gałuszka. W kolejnych dwóch wystąpieniach prelekcji przybliżali słuchaczom realia życia wykładowców (często duchownych) w XV w., opisując społeczno-kościelną

działalność profesorów Krakowskiego Wydziału Teologicznego.

Z drugiego bloku wykładów można było dowiedzieć się, jak przebiegały promocje naukowe na Wydziale Teologicznym w XVI wieku. Celebrowane były one niezwykle uroczyste, bowiem odbywały się w najbardziej okazałych kościołach krakowskich, wśród których był oczywiście kościół Mariacki. Kolejne wykłady dotyczyły procesu konfesjonalizacji Uniwersytetu Krakowskiego w XVI w. oraz przybliżały działania podejmowane przez teologów uniwersyteckich w kapitule świętoflorianowej na przełomie XVI i XVII w.

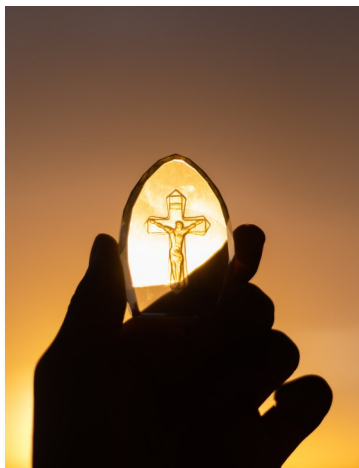
Ostatnią część konferencji poświęcono postaci św. Józefa Sebastiana Pelczara. Najpierw głos zabrał ks. prof. dr hab. Jacek Urban, który przedstawił słuchaczom działalność świętego biskupa w roku akademickim 1882/1883 – czyli w czasie pełnienia przez niego funkcji rektora Uniwersytetu. Historycznym źródłem jego pracy były mowy Józefa Sebastiana Pelczara, które wygłaszał przy wielu okazjach: na ślubach, pogrzebach, przy okazji różnych uniwersyteckich uroczystości. Najbardziej znaną jego mowę pozostaje wygłoszona przy położeniu kamienia węgielnego pod gmach Collegium Novum, w którym odbywała się konferencja. We wszystkich tych mowach, jawiła się wielka cześć ówczesnego rektora dla uniwersytetu, dla jego przeszłości, profesorów. Biję z nich poczucie odpowiedzialności za

uniwersytet, radość z działalności naukowej uczelni i mądrość w zarządzaniu.

W kolejnym wykładzie, ks. prof. dr hab. Józef Wołczański przyglądał się działalności naukowej biskupa Pelczara. Wspomniał o dokonanej przez niego reorganizacji teologii i prawa kanonicznego w 1880 r. Biskup w trakcie swojej pracy kierował katedrą historii prawa, a następnie teologii pastoralnej. Występował publicznie w obronie prześladowanej przez policję młodzieży, a za pomocą perswazji starał się zwalczać zarzewie ruchów socjalistycznych. Ks. Wołczański wspominał o olbrzymim dorobku pisarskim Józefa Sebastiana Pelczara, spośród którego największe dzieło to „Życie duchowe, czyli doskonałość chrześcijańska”.

Konferencję zakończył wykład s. dr Jadwigi Kupczewskiej, która przedstawiła historię założenia przez Józefa Sebastiana Pelczara Zgromadzenia Służebnic Najświętszego Serca Jezusowego, potocznie nazywanych sercankami. „Sam nie będąc zakonnikiem, miał takie pragnienie. Myślał, by wstąpić do Towarzystwa Jezusowego, ale posłuszeństwo dane biskupowi kazało mu wrócić do diecezji, by pracować jako kapłan”, mówiła s. Kupczewska. W 1893 roku,

będąc już biskupem, postanowił oddać przytuliska dla służących w ręce osób konsekrowanych. Znalazł bezhabitowe opiekunki Sług Jezusa pozostające pod opieką o. Honorata Koźmińskiego, z którym doprowadził do sprowadzenia opiekunek do Krakowa. „Nie wszystko szło tak, jak sobie życzyłem, ale nie żałuję ni trudu, ni ofiar, ni bólesci. Bóg ode mnie tego wymagał”, cytowała biskupa s. Kupczewska.



Na koniec głos zabrał ks. bp Jan Wątroba, zachęcając do naśladowania biskupa Pelczara i życia według jego wskazań duchowych. Następnego dnia w kościele Zgromadzenia Służebnic Najświętszego Serca Jezusowego przy ul. Garncarskiej 24, odprawiona została Msza Św. pod przewodnictwem abp. Salvato-

re Pennacchio, nuncjusza apostolskiego w Polsce. Podczas homilii przypomniał on, że św. Józef Sebastian Pelczar nieustannie wsłuchiwał się w Najświętsze Serce Jezusa, aby lepiej poznać Jego pragnienia i wiernie je wypełniać w swoim życiu. Celebracja eucharystii była jednocześnie zakończeniem obchodów 625-lecia Wydziału Teologicznego w Krakowie i 180. rocznicy urodzin św. Józefa Sebastiana Pelczara.

KL. DARIUSZ KURZYDŁO – KURS V

KL. ADRIAN WOŁOSZYN – KURS IV

KU KOŚCIOŁOWI SYNODALNEMU

SYNOD W SEMINARIUM



W Dziejach Apostolskich, czyli w opisie działalności pierwszych wspólnot chrześcijańskich, znajdujemy idealny obraz Kościoła: „Jeden duch i jedno serce ożywiały wszystkich wierzących. Żaden nie nazywał swoim tego, co posiadał, ale wszystko mieli wspólne. Apostołowie z wielką mocą świadczyli o zmartwychwstaniu Pana Jezusa, a wszyscy oni mieli wielką łaskę. Nikt z nich nie cierpiał niedostatku, bo właściciele pól albo domów sprzedawali je i przynosili pieniądze uzyskane ze sprzedaży, i składali je u stóp Apostołów. Każdego też rozdzielano według potrzeby” (Dz 4,32-34). W przytoczonym fragmencie, autorstwa świętego Łukasza ewangelisty, możemy dostrzec wielką

solidarność, która wyrażała się poprzez wspólne zatroskanie o potrzeby bliźnich, zarówno materialne, jak i duchowe. Apostołowie i przełożeni gmin chrześcijańskich wsłuchiwali się w głosy ludzi z lokalnych Kościołów, pomagając im w miarę możliwości w przekazie władzy i świadczeniu uczynków miłosierdzia. Także we współczesnych czasach, Kościół stara się odczytywać znaki czasu, wsłuchując się w głos Bożego Ludu, a następnie szukając odpowiedzi na przedstawione problemy. Jednym ze sposobów realizacji tego postulatu jest tzw. droga synodalna.

Jak podaje Międzynarodowa Komisja Teologiczna, synod jest drogą wspólnotowego podążania Ludu Bożego. Synodalność jest specyficznym stylem, który określa życie i misję Kościoła, wyrażając jego naturę jako wspólną podróż i gromadzenie się Ludu Bożego powołanego przez Pana Jezusa w mocy Ducha Świętego do głoszenia Ewangelii. W tym sensie synodalność pozwala całemu Ludowi Bożemu podążać naprzód razem, słuchając Ducha Świętego i Słowa Bożego, aby uczestniczyć w misji Kościoła i w Komunii, którą Chrystus ustanawia między nami. Owo podążanie

razem jest w istocie tym, co najlepiej realizuje i ukazuje naturę Kościoła jako pielgrzymującego i misyjnego Ludu Bożego.

Podczas uroczystości upamiętniającej 50 – tą rocznicę ustanowienia Synodu Biskupów w październiku 2015 roku, papież Franciszek powiedział, że świat, w którym żyjemy, a jesteśmy powołani, by go kochać i mu służyć, również przy jego sprzecznościach, wymaga od Kościoła wzmożenia współdziałania we wszystkich zakresach jego misji. To wezwanie do współpracy w misji Kościoła jest skierowane już nie tylko do Biskupów lecz do całego Ludu Bożego. Papież dał to jasno do zrozumienia, gdy zaprosił wszystkich ochrzczonych do osobistego zaangażowania się w przemianę kościelną i społeczną. Taka przemiana, według papieża, wymaga nawrócenia osobistego i wspólnotowego oraz prowadzi nas do spojrzenia w tym samym kierunku, w którym patrzy Pan. W związku z powyższym, Ojciec Święty, w kwietniu 2021 roku zainicjował drogę synodalną całego Ludu Bożego, pod hasłem: „Ku Kościołowi synodalnemu: komunია, uczestnictwo i misja”. Uroczyste rozpoczęcie drogi synodalnej odbyło się w Rzymie 9-10 października 2021 roku.

Na etapie diecezjalnym, prace związane z drogą synodalną rozpoczęły się 17 października. W naszej diecezji uroczysta inauguracja odbyła się w Bazylice Archikatedralnej w Przemyślu, pod

przewodnictwem JE Abp Adama Szala. Celem etapu diecezjalnego, jak podaje Vademecum Synodu o synodalności, jest konsultacja z Ludem Bożym, aby w ten sposób realizowany proces synodalny był wsłuchiowaniem się w głos wszystkich ochrzczonych. Następnie wszystkie postulaty diecezjalne zostaną zebrane i opracowane do września 2022 roku w dokument roboczy, który będzie podstawą do prac na poziomie kontynentalnym. Owocem etapu kontynentalnego, ma być dokument opracowany do marca 2023 roku, który z kolei stanie się podstawą rozmów papieża z biskupami podczas Zgromadzenia Synodu Biskupów w Rzymie w październiku 2023 roku.

Diecezjalny etap Synodu został przeprowadzony w trzech płaszczyznach: na gruncie parafialnym, ponadparafialnym oraz indywidualnym. Wspólnota Wyższego Seminarium Duchownego w Przemyślu, będąca grupą specjalistyczną etapu ponadparafialnego, także w sposób aktywny włączyła się w prace związane z drogą synodalną odbywającą się w naszej diecezji.

Od 3 listopada 2021 roku nasza wspólnota seminaryjna rozpoczęła codzienną modlitwę w intencji synodu. Dzień później rozpoczęła się dyskusja nad wyborem tematów. Każdy rocznik do końca listopada wybierał dwa najciekawsze i najbardziej odpowiednie dla naszej wspólnoty tematy spośród dziesięciu dostępnych.

Oficjalne spotkanie, zawiązujące grupę koordynującą synod w Seminarium, miało miejsce 3 grudnia 2021 roku. W jej skład weszli:

Przewodniczący: ks. rektor Konrad Dyrda; sekretarz: kl. Adrian Wołoszyn; członkowie grupy koordynującej: kl. Dariusz Kurzydło i kl. Karol Jagiełło.

Nowopowstała grupa wybrała dwa tematy (słuchanie i celebrowanie), które zostały następnie poddane głębszej dyskusji w naszej wspólnotie. Przy wyborze tych dwóch tematów, kierowaliśmy się tym, że w przyszłej posłudze kapłańskiej, te sfery będą dla nas niemalże codziennością.

Kolejnym etapem było przeprowadzenie spotkań w grupach, które miały miejsce w poniedziałek 13 grudnia. Jako grupa koordynująca postanowiliśmy o powołaniu sześciu grup, w których skład wchodził jeden ksiądz przełożony (jako przewodniczący) i sześciu kleryków. Grupy tworzone poprzez losowanie. Spotkania prowadzone były na podstawie opracowanego przez dziekana alumnów konspektu. Każda grupa musiała przedyskutować obydwa tematy i sporządzić protokół ze spotkania, który następnie trafiał do sekretarza grupy seminaryjnej. Każde spotkanie rozpoczynała wspólna modlitwa w intencji synodu oraz czasu rozmów w grupach. Następnie ks. przewodniczący przedstawiał zasady dotyczące przebiegu spotkań. Głównym założeniem tych

spotkań była szczerość oraz niewybiełanie rzeczywistości. Po tym następowała dyskusja. Każdy mógł się wypowiedzieć na temat słuchania i celebrowania. Poszczególne wypowiedzi dotyczące wybranych tematów powinny zawierać 3 kierunki:

- I. Nadzieje dla Kościoła,
- II. Zauważalne problemy,
- III. Wyzwania czekające Kościół diecezjalny i powszechny.

Pomocą były pytania naprowadzające, które mogły być użyte jako punkt wyjścia bądź pomocne wskazówki. Niemniej jednak każdy mógł skonstruować wypowiedź w oparciu o własne spostrzeżenia i przemyślenia. Spotkanie w grupie zakończyła modlitwa.

Następnym krokiem było zebranie wniosków od każdej grupy i spisanie postulatów przez sekretarza koordynującego. Finalną wersję protokołu, który zbierał najważniejsze wypowiedzi poszczególnych grup synodalnych, podpisano 17 grudnia 2021 roku. Trzy dni później trafił on do Kurii Metropolitarnej w Przemyślu.

Dla każdego z nas było to cenne i ubogacające doświadczenie, dzięki któremu mogliśmy przyglądać się życiu i funkcjonowaniu Kościoła oraz przedstawić swoje pomysły zmian. Daje nam to świadomość tego, że każdy z nas jest uczestnikiem wspólnoty, w której może wyrazić swoje zdanie i być wysłuchanym.

DK. DOMINIK ŚWIETLAK – KURS VI

DUSZPASTERSTWO W CZASACH PANDEMII

SYTUACJA SIĘ SKOMPLIKOWAŁA ...



W normalnej rzeczywistości marzec kojarzy się nam najczęściej z nadchodzącą wiosną, która z kolei przywołuje na myśl początek czegoś nowego, w domyśle należy powiedzieć lepszego. Rok 2020 okazał się jednak zupełnie inny, ponieważ to właśnie wtedy, 4 marca, w Polsce został ogłoszony pierwszy przypadek koronawirusa. Jak wtedy podchodziliśmy do tego? Czy mogliśmy mieć wówczas świadomość,

że początek nowej rzeczywistości z jaką przyjdzie się nam zmierzyć, tak bardzo wywróci do góry nogami nasz poukładany świat, w którym poukładany był także aspekt duszpasterski realizowany przez Kościół?

Zacznijmy jednak od początku. Dziś kiedy mija już dwa lata od momentu gdy tajemniczy wirus pojawił się w naszym kraju, być może mało kto pamięta, jak wielka toczyła się wówczas walka, aby zakupić jak największą liczbę respiratorów. Co jednak ma to wspólnego z duszpasterstwem? W jakiś sposób pewnym symbolem zaangażowania się Kościoła w materialną pomoc wszystkim potrzebującym stały się właśnie starania o pozyskanie środków, na zakup wyżej wspomnianych urządzeń medycznych. Tak jak jednak wspomniałem, jest to tylko symbol, pewien obraz ogólnej rzeczywistości, w której Kościół starał się przekazać jak największą pomoc potrzebującym. Jako przykład można podać tutaj sytuację, która miała miejsce 18 czerwca 2020 roku, kiedy to Archidiecezja Przemyska przekazała trzy respiratory, które trafiły do szpitali w Sanoku, Leżajsku oraz Przeworsku. Warto podkreślić w tym miejscu osobiste zaangażowanie Metropolity Przemyskiego abp Adama Szala, który już

w kwietniu zakupił także respirator do przemysłowego Szpitala Wojewódzkiego a także zaopatrzył 25 domów pomocy społecznej oraz 14 zakładów opiekuńczo-leczniczych w płyny do dezynfekcji. W tym trudnym czasie Kościół nie zapomniał także o seniorach, którym wydano łącznie 250 kart „na codzienne zakupy”. Łączna kwota, jaką przeznaczono na te przedsięwzięcia wyniosła 375 tys. złotych.

Taki był początek organizacji duszpasterstwa w nowej, covidowej rzeczywistości. Jego dominującym elementem okazała się pomoc materialna świadczona instytucjom oraz osobom prywatnym. Działalności duszpasterskiej nie można jednak sprowadzić wyłącznie do charytatywności. Kolejnym wyzwaniem okazało się poukładanie rzeczywistości związanej z kultem oraz katechezą.

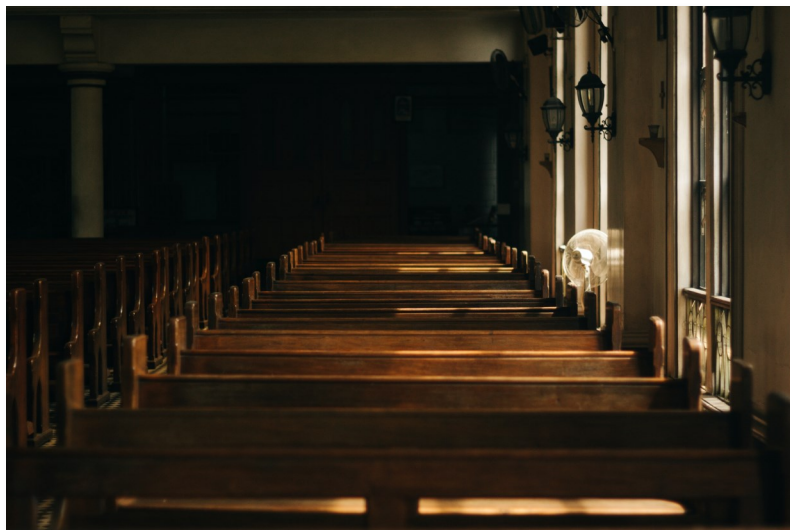
Sytuacja skomplikowała się mocno kiedy rząd 31 marca wprowadził nowe obostrzenia, które pozwalały na to, aby w czasie Mszy Świętej oraz innych nabożeństw w świątyni przebywało wyłącznie pięć osób. Zarządzenia te z biegiem czasu ewoluowały, zmieniając się co do szczegółów. Nie czas jednak i miejsce by z kronikarską dokładnością śledzić te poczynania. Wspomnienie pustych świątyń wydaje się jednak nadal żywe w naszej świadomości. Pierwszym czynnikiem, do którego należało się odnieść było umożliwienie wiernym uczestnictwa w niedzielnej

Mszy Świętej? W tym czasie wśród wielu duszpasterzy ujawniły się informatyczne talenty, które zaowocowały transmisjami prowadzonymi z wnętrza naszych świątyń. Warto odnotować tutaj fakt, iż wielu księży nie ograniczało się wyłącznie do transmisji niedzielnych Mszy. Być może w naszych wspomnieniach mamy przed oczami naszych duszpasterzy, którzy wygłaszali katechezy, pozdrowienia a często krótkie monologi, w których mówili co u nich słychać, pytając o to samo swoich wiernych. Komunikacja choć została utrudniona nie zanikła, lecz przeniosła się do innego wymiaru.

Podobnie było z katechezą. Nie będę starał się opisać szczegółowo różnych pomysłów a także problemów jakie pojawiły się przed uczącymi religii w polskich szkołach. Pozwolę sobie jedynie w tym temacie na przytoczenie pewnego ciekawego pomysłu, jakim podzielił się z nami bp Edward Dajczak, w czasie wielkopostnych rekolekcji, jakie miały miejsce w naszym seminarium w 2021 roku. Ten koszaliński duszpasterz mówił wówczas o zachęcie jaką skierował do księży uczących w szkołach średnich, aby co jakiś czas dzwonili do swoich uczniów, pytając ich o to, w jaki sposób radzą sobie z otaczającą ich rzeczywistością i czy czegoś nie potrzebują. Zadanie tych kilku prostych, ktoś może nawet powie kurtuazyjnych pytań, miało jednak głęboki sens. Chodziło bowiem o powstrzymanie rozpadu relacji, jakie wytwarzają się pomiędzy

nauczycielem a uczniami. Niejednokrotnie to właśnie one są przecież nośnikiem umożliwiającym przekazanie prawd, o których mówi się w czasie katechezy.

Pozostaje do omówienia jeszcze jedna bardzo istotna kwestia, która dotyczy duszpasterstwa niezależnie od tego na jakim jest ono realizowanym poziomie. Chodzi oczywiście o jakość relacji pomiędzy duszpasterzami a wiernymi. W temacie tym, warto także nadmienić kwestie związane z ogólnym samopoczuciem jakie występuje zarówno u duchownych, jak i świeckich. Z wielkim smutkiem należy stwierdzić, że w temacie tym należy zachować daleko idącą rezerwę. Wydaje się, że znaleźliśmy się w rzeczywistości, która jawi się jako niezwykle osamotniona i jeszcze bardziej zindywidualizowana aniżeli przed pandemią. Jako dowód popierający tę tezę wystarczy, aby każdy z nas zadał sobie pytanie, czy zna kogoś, kto w ostatnim czasie zapadł na zdrowiu psychicznym? Chodzi o różnego rodzaju depresję, nerwicę czy też społeczne wycofanie. Niestety. Obawiam się, że wiele odpowiedzi będzie twierdzących. Zatrważają w tym temacie także dane statystyczne. „Według statystyk w 2020 roku w całym kraju policjanci odnoto-



wali 843 prób samobójczych wśród dzieci i młodzieży w wieku od 7 do 18 lat, z czego 538 dotyczyło dziewczynek, a 305 - chłopców. W przypadku dziewczynek w wieku od 7 do 12 lat policjanci w 2020 roku odnotowali 18 prób, a w przedziale wiekowym od 13 do 18 lat - 520. Natomiast wśród chłopców w wieku od 7 do 12 lat takich prób było 11, a w wieku 13-18 lat - 294". Rok 2021 wypadł w tym temacie jeszcze gorzej. „Według danych Komendy Głównej Policji, od początku stycznia do końca listopada w Polsce doszło do 1 339 prób samobójczych dzieci i nastolatków w wieku od 7 do 18 lat. Kto najczęściej podejmuje próby samobójcze? W zeszłym roku aż 962 dziewczynek próbowało odebrać sobie życie. Z danych KGP wynika, że w przedziale wiekowym od 7 do 12 lat takich prób było 51, a w grupie wiekowej od 13 do 18 lat - aż 911. W przypadku chłopców w wieku od 7 do 18 lat policjanci w zeszłym roku odnotowali

377 prób samobójczych. 353 przypadki dotyczyły chłopców w przedziale wiekowym od 13 do 18 lat, a 24 - chłopców w wieku 7-12 lat". Te dane szokują i wstrząsają. Trzeba jednak spodziewać się, że tendencja ta może utrzymywać się na tym, lub podobnym poziomie, a wycinek statystyczny mówiący o liczbie samobójstw wśród dzieci i młodzieży to tylko niewielki ułamek tego, w jak trudnej sytuacji znalazła się ludzka kondycja w wyniku pandemii.



Rodzi się więc pytanie, które zadawane jest na przestrzeni wieków w obliczu problemów i trudności. Co w takim razie robić, kiedy z jednej strony sytuacja wydaje się nagląca, z drugiej natomiast ciąży na nas widmo obustrzeń oraz nie bójmy się tego powiedzieć, masowego odpływu młodych ludzi, (ale i nie tylko) z Kościoła? Pewnego rodzaju receptę na tę sytuację podsuwa Papież Franciszek, który 17 lutego podczas otwarcia sympozjum o kapłaństwie powiedział, iż duchowny powinien być osobą blisko związaną z Bo-

giem, biskupem, współbraćmi w kapłaństwie oraz ludźmi. Zastosowanie tych rad wymaga jednak pewnej wrażliwości, która bierze się nie tylko z pobożnego życia, ale także formacji ludzkiej, która zadana jest każdemu z nas na przestrzeni całego naszego życia. Kapłan pobożny, rozmodlony i bliski Boga to pewien ideał, do którego każdy duchowny powinien dążyć. Warto jednak, aby modlitwa przed Chrystusem rodziła konkretne owoce, którymi księża umiejętnie podzielą się z wiernymi. W tym wszystkim nie wolno zapominać pewnie także o tym, że jedną z najbardziej odpychających rzeczywistości jest cyniczna moralność, która szyderczo i z osądem spogląda na cudze potknięcia. Tacy ludzie, tacy księża nigdy nie przyciągają, ale jedynie odpychają innych od Kościoła oraz Boga.

Na koniec chciałbym przytoczyć słowa Antoine de Saint - Exuperego, które mogą się okazać inspiracją dla każdego z nas: „Być człowiekiem, to w istocie być odpowiedzialnym. To znaczy wstyd w obliczu nędzy, chociaż ona nie wydaje się od nas zależna. To być dumnym ze zwycięstwa, które odnieśli nasi towarzysze. To kładąc swą cegłę czuć, że się bierze udział w budowie świata”.

KL. PAWEŁ KOZIOŁ — KURS V

KRYZYS WIARY I KOŚCIOŁA

DLACZEGO LUDZIE ODCHODZĄ?

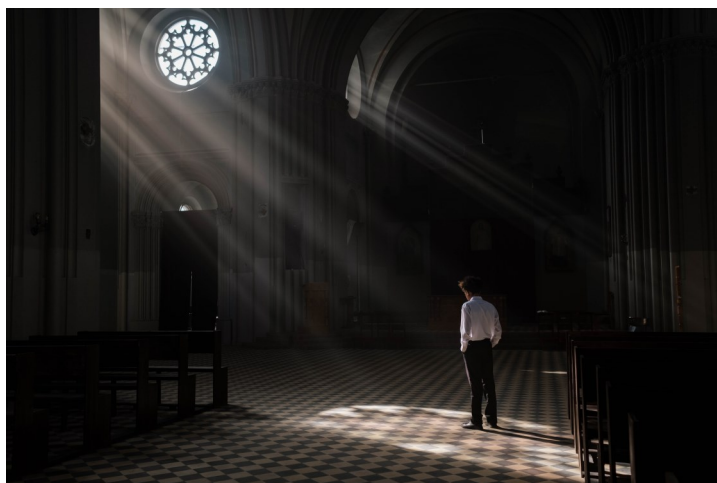


Niezwykle trudno jest określić, czym właściwie jest kryzys wiary i Kościoła. Dwa tysiąclecia historii pokazują obraz naszej wspólnoty w możliwie najszerzej palecie barw. Właściwie nie znamy takiego okresu, w którym „jakiegoś” kryzysu by nie było. Pierwsze wieki to prześladowania, następnie kształtowanie się doktryny, a z nią i herezji. Wieki średnie to wzrost władzy duchowieństwa, spór o inwestyturę, schizma wschodnia, walka z pogaństwem i wyprawy krzyżowe. Zaś ostatnie pięćset lat to czas wielkich reform, protestantów, odnowy moralnej duchowieństwa, ale też rewolucji i wo-

jen. Kościół nie jest poza historią, on jest w nią wpisany. Dziś, gdy słyszę z ambon żal kaznodziei nad „współczesnym światem”, zastanawiam się, kiedy tak naprawdę było dobrze. Wiara i Kościół są niejako w permanentnym kryzysie, bo mimo zalecenia Chrystusa by nie być z tego świata, człowiek zawsze będzie chciał go urządzić po swojemu, po ludzku. A

dlaczego permanentnie? Ponieważ kryzysy rodzą się raz wewnątrz samego Kościoła, a raz dotyczą go z zewnątrz. W tym krótkim rozważaniu wziąłem pod uwagę historię współczesnej Europy, a na podstawie obserwacji oraz doświadczenia mądrych ludzi wysnułem cztery czynniki kryzysotwórcze wpływające na spadek religijności Europejczyków. Motywy kryzysu pozwoliłem sobie sklasyfikować w dwie główne kategorie: jako zewnętrzne i wewnętrzne, w których wyróżniłem dwie podkategorie: czynniki płytkie i głębokie.

Problematyczne jest już samo stwierdzenie kryzys wiary i Kościoła. Musimy wyraźnie oddzielić dwie rzeczywistości w jakich Kościół jest osadzony. Pierwsza - Boska: Pismo Święte, Tradycja, dogmaty, magisterium, sakramenty. Druga - ludzka: to przestrzeń naszego „ja”, naszych talentów, darów Bożych, posłuszeństwa, ale i grzechu. Ta druga rzeczywistość jest przestrzenią kryzysu. „Człowiek drogą Kościoła”, a więc jaki człowiek - taki Kościół; jaki czło-



wiek - taka wiara. Wszystkie statystyki pokazują spadek religijności mieszkańców Europy. W samej Polsce przez ostatnie 30 lat liczba osób praktykujących zmalała o ok. 15 %. Najgorzej sytuacja przedstawia się wśród młodego pokolenia, które zasadniczo już odeszło z Kościoła, co plasuje nas na pierwszym miejscu rankingu państw najszybciej laicyzujących się. Co się stało z katolikami w Europie? Dlaczego tak

szybko i tak łatwo się laicyzujemy? Odpowiedzi na te pytania są uzależnione od tego, pod jakim kątem spojrzeć na człowieka. Poniższe przesłanki zostały przedstawione w kluczu antropologiczno – socjologiczno – ekonomicznym. Te zjawiska mówią nam o tym, dlaczego ludzie opuszczają Kościół i w konsekwencji tracą wiarę. Do kategorii przesłanek wewnętrznych-głębokich, należy zaliczyć zachwianie naszym człowieczeństwem, czyli tym, co nas wybija po-

nad inne stworzenia. Jesteśmy świadkami antropologicznego zwrotu ku pierwotności, który zmusza nas do gloryfikacji świata, do dziwnego przeświadczenia o odpowiedzialności przed naturą, a nie Bogiem. Życie tylko w rzeczywistości materialnej prowadzi do maksymalizacji przyjemności bez ponoszenia konsekwencji. Wypaczo-

ne poczucie odpowiedzialności i sposób życia tylko wygodnego, pozbawionego trudu pracy, gdzie łatwy i szybki dostęp do dóbr winien być gwarantowany przez wszystkie instytucje, zrodziło w umysłach ludzi przekonanie o dziwnej wyjątkowości, co w konsekwencji doprowadziło do wytworzenia swoistej kultury pretensjonalizmu. Prawda, dobro i piękno przestają być kierunkami naszego życia, a pokora, wyrzeczenie, cierpienie,

wstrzemięźliwość stają się wartościami, których sens jest mocno podawany w wątpliwość. Coraz mniej człowieka w człowieku. Niekultywowanie tradycji, miłość ojczyzny aż za cenę życia dziś wydaje się abstrakcją. Brak krzewienia tych wartości wkroczył w wychowanie dzieci w domach, szkołach i opiera się to o zasadę: dorośnie, pozna, samo zdecyduje, czy chce, czy będzie. Jesteśmy w trakcie zwrotu cywilizacyjnego.

Do przesłanek wewnętrznych-płytkich przyporządkowałbym aspekt powszechnego poczucia bezpieczeństwa. Stan zagrożenia skłania nas do zwrócenia się ku Bogu, jest to motywacja powodowana strachem, która wyzwala w człowieku wzrost religijności. W poprzednich wiekach, a może nawet od zarania dziejów, człowiek żył nie w czasie pokoju, ale w okresach międzywojnia. Niemalże każde pokolenie doświadczyło pożogi wojennej, często wielokrotnie. Otoczenie śmierci, cierpienia, wizja walk i tułaczki kierowała ludzkie serca ku Bogu, który w tym zwariowanym świecie był jedyną nadzieją i pewnikiem. Jako kolejny czynnik poczucia powszechnego bezpieczeństwa uznałbym wszechstronny rozwój medycyny. Pokładamy większą ufność w możliwości lekarzy i leków, co nie jest złym samym w sobie. Fakty są niepodważalne jeśli chodzi o możliwości współczesnego lecz-

nictwa. Problemem jest niezapraszanie Boga do swojej choroby, nieuznawanie, że ręką chirurga może kierować Bóg. W obecnej sytuacji politycznej wspomniane wyżej argumenty ktoś może uznać za nieaktualne, bo przecież najpierw wybuch pandemii, teraz wojna na Ukrainie... No tak, ale czy to spowodowało wzrost religijności? Czy kościoły wypełniły się modlącymi ludźmi o zdrowie i pokój?

Obok wewnętrznego usposobienia człowieka, jego woli do wyznawania wiary, swoje miejsce mają również aspekty zewnętrzne. W tym obszarze do przesłanek zewnętrznych-głębokich przyporządkowałbym zjawiska społecznej akceptacji sytuacji wątpliwych, bądź niedopuszczalnych moralnie. Przejawia się to w ustanawianiu prawodawstwa przeciw życiu, zmuszaniu całych grup społecznych do akceptacji zachowań, które wprost ingerują w osobiste przekonania. Długotrwałe duraczenie w połączeniu z cenzurą konserwatyzmu przy wsparciu organów państwa, powoduje stopniowe wyparcie poglądów tradycyjnych, w końcu do ostracyzmu. Z tą przestrzenią ściśle łączy się inny trend współczesnej Europy, a mianowicie proces zanikania poczucia wstydu w przestrzeni publicznej. Nie mam tutaj na myśli tylko kwestii związanych z cielesnością, ale także i w stosunku do zachowań, podejmowanych zobowiązań, własnych przekonań.

Środowisko rodzinne i lokalne nie wywiera już takiego wpływu czy presji na jednostkę w sprawach tradycji i religii. Naturalną skłonnością człowieka jest się krępować, gdy wie, że to co zrobił lub powiedział, jest powodem zgorzelenia, wywołania zamieszania u innych. Zanik wstydu przed Bogiem rzuca się na porządek wewnętrzny w nas, zaś przed ludźmi prowadzi do zachowań dewiacyjnych. Jako ostatnie kryterium zewnętrzne-płytkie przyjąłem czynnik ekonomiczny, a dokładniej wzrost możliwości społeczeństw, który przekłada się na spadek religijności. Chrześcijaństwo, jako religia ludzi ubogich, nie idzie w parze z hedonistyczno-konsumpcyjną wizją życia. Pojawia się pytanie: ile mieć, żeby wierzyć? Wniosek jest ogólny, bo z pewnością są bardzo majątni ludzie, którzy są blisko Boga, co nie wpływa na realność powyższego stwierdzenia. Bogacenie się nie jest niczym złym. Ważne jest, aby posiadany majątek nie zasłonił Bożego oblicza i orędownictwa. Przekonanie, że Bóg mi jest niepotrzebny, prowadzi do wyniesienia samego siebie nad innych i życia w przeświadczeniu o własnej samowystarczalności. Problem ten nie dotyczy tylko ludzi najbogatszych. Trend jest ogólny i dotyczy wszystkich warstw społecznych, bo póki co wszyscy się bogacimy, czy to przez pracę, czy choćby, niestety, socjal.

Wymienione czynniki są przestrzeniami, która jest pośrednio poza Kościołem. Naiwnym byłoby stwierdzenie, że Kościół nie ma wpływu na religijność, wszak on ją kształtuje. Realny wpływ, widoczny i podnoszony przez tych, którzy wyrzekli się Kościoła, ma duchowieństwo. Grubiaństwo, politykierstwo, pazerność, nieuctwo, a przede wszystkim grzech księdza, który staje się publiczny, stanowi ową kroplę przelewającą czarę goryczy, zgromadzoną w osobach wątpiących. Stanowisko ludzi, którzy twierdzą, że odeszli z Kościoła przez księży, nie jest absurdalne, ba, o ile wcześniej wymienione argumenty mogą być dyskusyjne, tak w tym przypadku można wskazać konkretną osobę i konkretny czyn, mający wpływ na poziom religijności wierzących w Chrystusa.

Dlaczego ludzie odchodzą? Odpowiedź jest prosta: odrzucają naukę Kościoła, zwłaszcza młode pokolenie. Owe nauczanie jawi się jako przestarzały system ograniczający wolność, którą proponuje mu świat. Odrzucenie modelu życia, który proponuje Kościół katolicki, jest głównym czynnikiem wspomnianego kryzysu. Nie żyjemy jednak w obawie upadku Kościoła, bo taki nie nastąpi. Owa nieprzemijalność przejawia się w jego nieustannym odradzaniu.

DK. DOMINIK ŚWIETLAK – KURS VI

KL. KRZYSZTOF MATUSIK – KURS III

NA PIELGRZYMIM SZLAKU 2

UFAJĄC NIECO BARDZIEJ



W zeszłorocznym numerze „Communitasu”, w artykule pt. „Na pielgrzymim szlaku. Ucząc się zaufania do Boga” opisaliśmy naszą pieszą pielgrzymkę, którą odbyliśmy z Krosna do Częstochowy. W zakończeniu wyraziliśmy nadzieję na to, iż w przyszłości uda nam się odwiedzić kolejne sanktuaria Maryjne w Polsce. Okazja ku temu nadarzyła się w okresie Świąt Bożego Narodzenia. W dniach 3-5 stycznia udali-

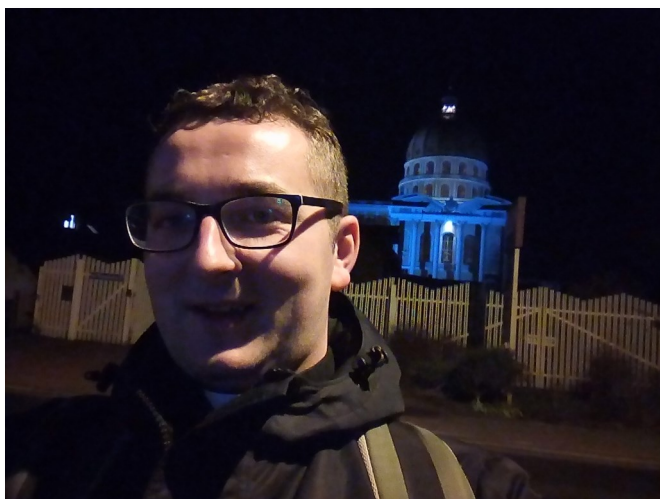
śmy się z pielgrzymką do Lichenia. Zaczniemy jednak od początku.

W zeszłym roku, kiedy dotarliśmy do Częstochowy postanowiliśmy, że podróż do każdego kolejnego sanktuarium będziemy rozpoczynali od mety poprzedniej pielgrzymki. Stąd też wiedzieliśmy, że zaczniemy w Częstochowie, ale dokąd się udamy? Skoro początek w duchowej stolicy Polski, to celem powinno być równie wyróżniające się sanktuarium. Trafiło na największe – Licheń.

3 stycznia po południu wyruszyliśmy samochodem do Częstochowy, aby zdążyć na Apel Jasnogórski przed wizerunkiem Matki Boskiej Częstochowskiej. Tam zawierzyliśmy Jej dalszą podróż. Pierwszą noc spędziliśmy w Domu Pomocy Społecznej prowadzonym przez siostry Albertynki, które podjęły nas bardzo gościnnie. Rano, 4 stycznia, wzięliśmy udział w Mszy Świętej odprawionej w domowej kaplicy. Tutaj czekały na nas dwie niespodzianki. Pierwszą z nich było poznanie siostry Agnieszki, pełniącej posługę zakrystianki, która wcześniej pracowała przez ponad 20 lat

w Przemyśle jako katechetka. Podzieliła się ona z nami swoimi wspomnieniami i doświadczeniami z tamtego okresu. Jeszcze bardziej zaskoczyła nas osoba bp. Antoniego Długosza, miejscowego kapelana. Miło było poznać kogoś, kto w dzieciństwie był widziany wyłącznie na ekranie. Dał nam świadectwo prostoty, ofiarności i bliskości z ludźmi potrzebującymi. Szczególnie ważnym był dla nas fakt, iż mogliśmy uczestniczyć w Mszy Świętej sprawowanej pod Jego przewodnictwem. Otrzymaliśmy również zestaw książek Jego autorstwa.

W związku z ograniczonym czasem uznaliśmy, że najlepszym rozwiązaniem będzie dotarcie do celu za pomocą autostopu. Naszą podróż rozpoczęliśmy ustawiając się przy jednej z dróg wylotowych. Początek nie był trudny ponieważ już po kilku minutach prowadziliśmy rozmowę z pierwszym poznany kierowcą. Ta podróż nie należała do najdłuższych, w przeciwieństwie do kolejnej, trwającej około godzinę. Cieszyliśmy się, że mogliśmy pokonać ponad 50 kilometrów, które znacząco przybliżyły nas do celu. Bardzo ciekawym etapem na naszym pielgrzymim szlaku okazał się być odcinek prowadzący przez Sieradz – jedno z najstarszych polskich miast. Mieliśmy także



szczęście, ponieważ mężczyzna, z którym wówczas jechaliśmy, co jakiś czas ubogacał nas ciekawostkami historycznymi. Jedną z nich była informacja o tym, że w miejscowym kościele farnym, w 1383 roku, na Króla Polski koronowana została Jadwiga Andegaweńska.

Po południu mieliśmy nieco mniej szczęścia. Było to spowodowane tym, że przez kilka godzin nie znalazł się żaden życzliwy kierowca, który by nas podwiózł, a do celu było jeszcze ponad 80 kilometrów. Godziny upływały bardzo szybko, a styczniowa aura sprawiała, że gwałtownie zaczęło się ściemniać i robiło się coraz zimniej. Powoli traciliśmy nadzieję, że tego dnia dostaniemy się do Lichenia.

Zła passa została przełamana po godzinie 16, kiedy udało nam się zatrzymać

kolejny samochód. Kierowca tegoż pojazdu okazał się być zawodowym żołnierzem w stopniu porucznika. Przez 8 lat pełnił on służbę w Orkiestrze Reprezentacyjnej Wojska Polskiego. W czasie podróży przywołał wiele wspomnień z tego okresu oraz podzielił się planami zawodowymi na przyszłość.

Do Lichenia dotarliśmy około godziny 20. Po szybkim zakwaterowaniu udaliśmy się jeszcze tego samego dnia do Sanktuarium. Dopisało nam szczęście. Gdybyśmy przyszli kilka minut później, to świątynia byłaby już zamknięta. Następnego dnia wstaliśmy wcześnie, aby zdążyć na poranną Mszę Świętą w Bazylice Licheńskiej, podczas której posługiwaliśmy. Ciekawym doświadczeniem było to, że w tak wielkim kościele, wiernych było tyle samo, co osób w sutannach. Z powodu napiętego harmonogramu nie udało się nam zwiedzić całej świątyni. Bez wątpienia są w niej jeszcze miejsca, do których warto wrócić. Powrót okazał się być bardziej uciążliwy. Było to wynikiem opóźniania się przyjazdów pociągów. Łącznie wyniosły one powyżej trzech godzin. Był to dłuższy czas niż podróż tymi pociągami. Około godziny 17 byliśmy w Częstochowie, skąd samochodem wyjechaliśmy w drogę po-

wrotną, odwiedzając po drodze Sanktuarium „Ecce Homo” w Krakowie.

Podsumowując, możemy śmiało powiedzieć, iż podróż autostopem okazała się jedną z ciekawszych wypraw jakie odbyliśmy. W trakcie naszej pielgrzymki mogliśmy poznać ciekawych ludzi, którzy niejednokrotnie ubogacili nas swoją wiarą oraz życiowym doświadczeniem.



Mamy nadzieję, że udało nam się także dać świadectwo wszystkim napotkanym na drodze. Jednocześnie chcielibyśmy podziękować wszystkim dobrodziejom, których Pan Bóg postawił na naszym szlaku.

Już dziś wiemy, że następna wyprawa rozpocznie się w Licheniu, ale czym i dokąd pozostaje dla nas niewiadomą.







MODLITWA O DAR POKOJU
ŚW. JANA PAWŁA II

Boże ojców naszych, wielki i miłosierny! Panie życia i pokoju, Ojcze wszystkich ludzi. Twoją wolą jest pokój, a nie udręczenie. Potęp wojny i obal pychę gwałtowników. Wysłałeś Syna swego Jezusa Chrystusa, aby głosił pokój bliskim i dalekim i zjednoczył w jedną rodzinę ludzi wszystkich ras i pokoleń.

Niech już nie będzie więcej wojny – złej przygody, z której nie ma odwrotu, niech już nie będzie więcej wojny – kłębowa walki i przemocy. Spraw, niech ustanie wojna (...), która zagraża Twoim stworzeniom na niebie, na ziemi i w morzu.

Z Maryją, Matką Jezusa i naszą, błagamy Cię, przemów do serc ludzi odpowiedzialnych za losy narodów. Zniszcz logikę odwetów i zemsty, a poddaj przez Ducha Świętego nowe rozwiązania wielkoduszne i szlachetne, w dialogu i cierpliwym wyczekiwaniu – bardziej owocne niż gwałtowne działania wojenne.

Ojcze, obdarz nasze czasy dniami pokoju.
Niech już nie będzie więcej wojny.

AMEN.



MODLITWA BENEDYKTA XVI
W INTENCJI POWOŁAŃ

Ojcze, spraw, by wśród chrześcijan rozkwitały liczne i święte powołania kapłańskie, które będą podtrzymywały żywą wiarę i strzegły wdzięczną pamięć o Twoim Synu Jezusie poprzez głoszenie Jego słowa i sprawowanie Sakramentów, za pomocą których nieustannie odnawiasz Twoich wiernych. Daj nam świętych szafarzy Twojego ołtarza, którzy będą mądrymi i żarliwymi stróżami Eucharystii, Sakramentu najwyższego daru Chrystusa dla zbawienia świata.

Powołuj sługi Twego miłosierdzia, którzy poprzez sakrament Pojednania będą rozszerzać radość Twojego przebaczenia. Spraw, Panie, by Kościół przyjmował z radością liczne natchnienia Ducha Twojego Syna i posłuszny Jego wskazaniom troszczył się o powołanie kapłańskie i do życia konsekrowanego. Wspieraj Biskupów, kapłanów i diakonów, osoby konsekrowane i wszystkich ochrzczonych w Chrystusie, aby wiernie wypełniali swoje posłannictwo w służbie Ewangelii. Prosimy o to przez Chrystusa naszego Pana.

AMEN.



WSD.PRZEMYSKA.PL